[...]cja: Zawadzka 1. — Telefony: [...] 182-48, 102-28.— Administracja [...] 11. — Telefon 102-29. [...] przyjmuje od [...] Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z od[...] 2 zł. 10 gr. [...] 40 gr. [...] 1 stycznia 1931 [...] wynosi 2 zł. 50 gr. mies. [...] kwart. (przy zapłacie z góry) [...]rata zagraniczna 4 zł. 50 gr. [...] nadesłane bez oznaczenia [...] uważane są za bezpłat[...] [...]ptów zarówno użytych jak [...] redakcja nie zwraca.

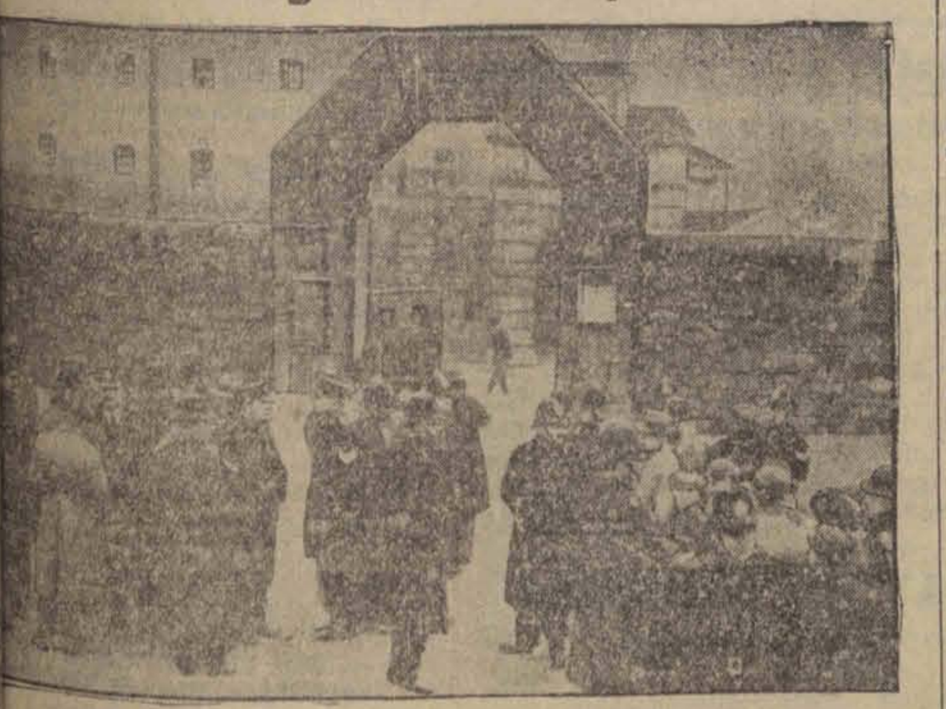
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. № 27

Łódź, środa 27 stycznia 1932 r.

Bunt w angielskim więzieniu.



Przed bramą więzienia w Dartmoor po stłumieniu buntu więźniów i ugaszeniu pożaru.

[...]astrofa łodzi podwodnej M. 2.

Los 60-ciu ludzi nieznany.

[...]dyn, 27.I. (Od wł. kor.) Komen[...]marki wojennej doniosła wczo[...] koło Portland wydarzyła się ka[...] łodzi podwodnej M. 2, posiada[...] ludzi załogi na pokładzie. Łódź [...]dczas ćwiczeń w zanurzaniu się [...]z. 10 i pół rano do wieczora

nie wynurzyła się z fal.

[...]owania łodzi odkomenderowano [...]rpedowce, które przeszukują dno [...]e. Wiadomość podana przez ko[...] marynarki angielskiej wywołała

przygnębiające wrażenie.

Tłum ludzi oblega telefony, pragnąc się dowiedzieć czegoś bliższego o losach załogi. Inne łodzie podwodne, które prowadziły ćwiczenia, powróciły do swej bazy. Łódź M-2 zbudowana została w roku 1920 i posiada 1450 tonn pojemności. Zbudowana jednocześnie z nią

łódź M-1 zatonęła

w roku 1925 w kanale La Manche z 68 ludźmi na pokładzie. Cała załoga utonęła.

Kardynał Kakowski w Rzymie.

Uroczyste powitanie na dworcu.

[...]m, 27 stycznia (Od wł. kor.) — [...] tu ks. kardynał Kakowski które[...] dworcu powitali

ambasador Skrzyński

[...]arzystwie członków ambasady, generalny Rościszewski, biskup Dubowski, biskup obrządku wschodniego Czarnecki i Bucyn, doktorzy kolegiów polskich w Rzymie i reprezentanci zakonów. Ks. Kardynał Kakowski zabawi w Rzymie

trzy tygodnie.

[...]czyciel kierownikiem akcji komunistycznej.

Sensacyjne aresztowanie w Święcianach.

[...]no, 27 stycznia. (Od wł. kor.) — [...] powiatu oświęciańskiego wpadła [...] szajki komunistycznej, działają[...]

[...]ód dzieci w wieku szkolnym.

[...]e tej akcji stał nauczyciel ze Święc[...]ak Pińczuk. Prowadząc usilną agitację zdołał on zwerbować kilkunastu chłopaków do prowadzenia akcji komunistycznej wśród młodzieży rzemieślniczej. Pińczuka wraz z kilkunastu wywrotowcami

osadzono w więzieniu.

[...]arjusz łódzki wśród tramwajarzy warszawskich.

Osadzono go w więzieniu.

[...]szawa 27.1. Wczoraj policja po[...] aresztowała niejakiego Kalasie[...] który przybył przed kilku dniami [...] do Warszawy jako

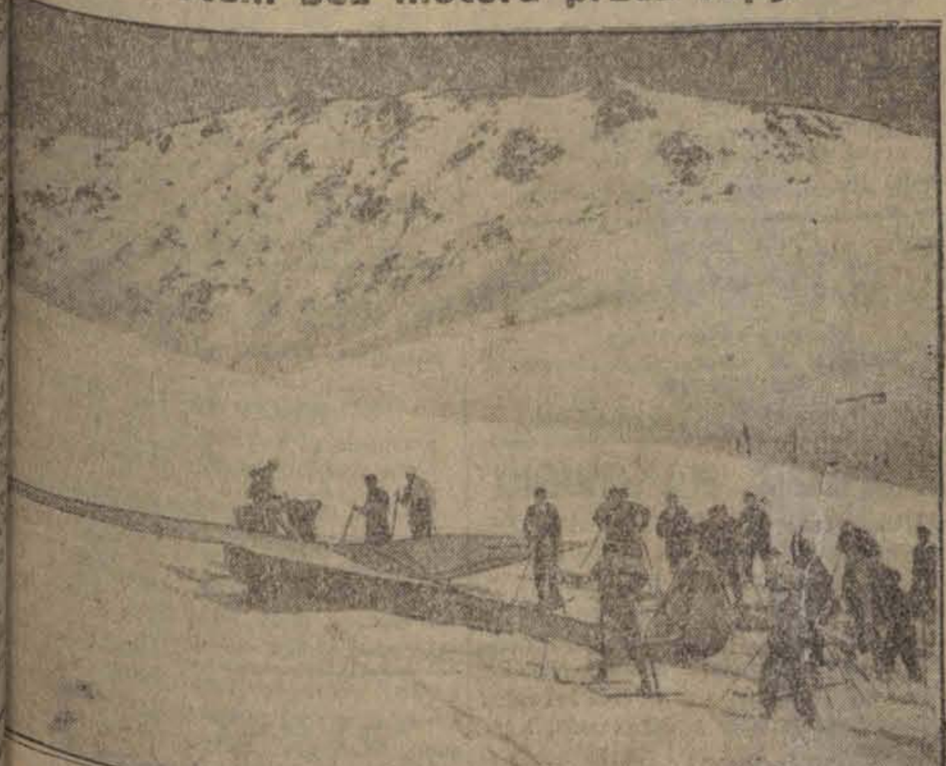
[...]słannik tramwajarzy łódzkich

[...] uzyskania poparcia strajku w sferach warszawskich pracowników tramwajowych. Kalasiewicz osadzony został w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego

dla spraw komunistycznych

Kwiatkowskiego.

Samolotem bez motoru przez Alpy.



[...]dowanie znanego asa lotów bezsilnikowych na lodowcu wpobliżu Davos w Szwajcarji po udanym locie przez szczyty górskie.

Jedenasty dzień strajku tramwajarzy.

PIĘTNAŚCIE WAGONÓW WYRUSZY JUTRO NA MIASTO?

Dwa kierunki wśród strajkujących.

Łódź, 27 stycznia. W obradach dnia wczorajszego strajkujący tramwajarze pokładali duże nadzieje.

Pierwsza konferencja u inspektora pracy jaka odbyła się w godzinach popołudniowych nastroiła strajkujących optymistycznie, bowiem spodziewano się iż konflikt zostanie zażegnany.

Stało się wszakże inaczej.

Obecny na konferencji przedstawiciel zarządu KEŁ p. dyr. Ring oświadczył wręcz, że na żadne ustępstwa nie pójdzie że zarząd KEŁ zamierza jaknajściślej stosować rozporządzenie ministerjalne. Wreszcie oświadczył, że pertraktacje wogóle nie mają żadnego celu, gdyż właściwie przedstawiciele związków jak również ich mocodawcy nie są już pracownikami KEŁ mogą jedynie w oznaczonym czasie zgłosić się do pracy.

Mimo to oświadczenie przedstawiciele tramwaj. podali do wiadomości swe żądania. Są one następujące:

1. Wypowiedzenie pracy tramwajarzom dyrekcja KEŁ odroczy do dnia 1 października rb.

2. Dyrekcja KEŁ nie będzie stosować represji w stosunku do strajkujących.

3. Wyjazd wagonów odbywać się będzie podług

dawnego rozkładu jazdy.

4. Dyrekcja KEŁ wycofa zupełnie wezwanie stawienia się do pracy strajkujących z dnia 19 bm. jak również obwieszczenie o rozwiązaniu umowy z pracownikami, skasowaniu urlopów, angielskich sobót i trzy miesięcznego wymówienia i t. p.

5. Po uruchomieniu tramwajów i podjęciu pracy przez tramwajarzy przedstawiciele związków zawodowych, odbędą z dyrekcją KEŁ konferencję, celem opracowania i udogodnienia rozkładu jazdy, który miał być wprowadzony w dniu 17 stycznia.

6. Dyrekcja KEŁ po wprowadzeniu nowego rozkładu jazdy, dostosow. do przepisów o czasie pracy, utrzyma normy dotychczasowych zarobków i zaliczy tramwajarzom dopłaty za angielskie soboty, za 2 godziny normalne i sobotnie, za kursa po godz. 23 w nocy i przed 6.30 rano, podwyższając o odnośny współczynnik

wynagrodzenia za godzinę pracy.

Straty pracowników z tego tytułu wynoszą 7.80 gr. tygodniowo, co stanowi 12 proc. i o tyle są do wyrównania płace.

7. Po uzgodnieniu tych postulatów zawarta zostanie umowa zbiorowa na piśmie, regulująca warunki pracy i płacy ze związkiem zawodowym i dyrekcją K. E. Ł.

Oczywiste, że w takich warunkach, nie było mowy, aby konferencja mogła doprowadzić do jakiegokolwiek rezultatu.

Odbyte w nocy walne zebranie tramwajarzy również nie dało żadnych konkretnych wyników.

Wśród strajkujących zarysował się

poważny rozłam.

Część strajkujących opowiedziała się za prowadzeniem dalszej akcji przez komisję strajkową, część zaś żądała aby akcję całkowicie przejęły związki zawodowe.

Dzień dzisiejszy również obfitować będzie w poważne momenty. Zwłaszcza dużo nadziei, pokładają tramwajarze w przyjazd z Warszawy dyrektora departamentu p. Ulanowskiego, który dołoży wszelkich starań

do zlikwidowania strajku.

Dyr. p. Ulanowski przybył dziś o godzinie 11.30 i odbył dłuższą konferencję z okręgowym inspektorem pracy inż. Wojtkiewiczem, który zapoznał dyr. Ulanowskiego z obecną sytuacją oraz stanowiskiem obu stron.

Dziś więc spodziewane są konferencje informacyjne i porozumiewawcze dyr. Ulanowskiego z dyrekcją KEŁ i strajkującymi tramwajarzami.

• • •

Niezależnie od ewentualnie wytworzonej sytuacji dyrekcja KEŁ czyni dalsze przygotowania do jutrzejszego

wyjazdu wagonów na miasto.

Jutro, nowoprzyjęci pracownicy kończą swój kurs nauczania i po raz pierwszy obejmą swe czynności służbowe.

Jak nas informuje dyrekcja K. E. Ł., jutro wyruszy na miasto piętnaście wagonów i kursować będą na linjach najbardziej niezbędnych.

Uruchomiona będzie linja Nr. 3, 5, 10 i 11. Pierwsze wagony pojawią się na mieście pomiędzy godziną 8 a 9 rano.

Zainterpelowani przez nas tramwajarze oświadczyli: „Nie wierzymy w to, aby znalazł się taki śmiałek, któryby, mimo strajku, wyjechał na miasto, mając nawet przy boku policjanta".

Tramwajarze strajkują dziś jedenasty dzień i choćby akcja ta potrwać miała jeszcze raz tak długo, nic nie zachwieje naszego stanowiska".

(Dokończenie na str. 2-giej.)

Zgon nowojorskiego bankiera.



PAWEŁ WERBURG
znany bankier nowojorski który stracił w Niemczech kilkadziesiat milionów dolarów, zmarł przeżywszy 63 lata.

Zwrot olbrzymiego majątku ziemskiego

zatwierdzony został przez Sąd Najwyższy.

Warszawa, 27 stycznia. Wczoraj zakończył się od sześciu lat trwający proces spadkobierców ś. p. gen. Tadeusza hr. Tyszkiewicza przeciwko

skarbowi państwa.

Przedmiot sporu 23 000 hektarów lasu w pow. wołkowyskim, obejmuje trzy nadleśnictwa: Świsłockie, Zamojskie i Oszczepskie i przedstawia

wielomilionową wartość.

Dobra gen. Tyszkiewicza były trzykrotnie konfiskowane przez władze rosyjskie. Po raz pierwszy w r. 1794, gdy Tadeusz hr. Tyszkiewicz, uczestnik powstania Kościuszkowskiego, ranny przy obronie Pragi, dostał się w ręce Moskali. W jakiś czas później udało się uchylić konfiskatę 40 majątków, obejmujących 50 000 dziesięcin i noszących wspólną nazwę dóbr Świsłocz. Druga konfiskata nastąpiła w r. 1813. Płk. Tyszkiewicz, który odbył całą kampanję napoleońską i własnym sumptem

ufundował pułk jazdy,

osłaniał odwrót zdziesiątkowanej armji Napoleona z pod Moskwy. Po pewnym czasie udało się i tę konfiskatę uchylić. Trzecia konfiskata, tym razem ostatnia, nastąpiła w r. 1831. Tadeusz hr. Tyszkiewicz stał na czele rządu tymczasowego na Litwie, gdzie razem z gen. Chłapowskim kierował powstaniem. Po upadku powstania gen. Tyszkiewicz musiał opuścić kraj i zamieszkał w Paryżu, gdzie zmarł w r. 1852.

Spadkobiercy jego, prawnukowie, wystąpili z początkiem r. 1926 ze skargą sądową o zwrot skonfiskowanych przez Moskali majątków, będących obecnie w posiadaniu Państwa Polskiego.

Sprawa przeszła

przez wszystkie instancje.

Sąd okręgowy i apelacyjny przyznały dobra spadkobiercom. W dniu wczorajszym Sąd Najwyższy orzeczenie to zatwierdził.

Należy zaznaczyć, że spadkobiercami gen. Tyszkiewicza jest z jednej strony rodzina zmarłej córki hr. Tyszkiewicza, Łępickiej, z drugiej rodzina zmarłej drugiej córki, Wodzińskiej.

W imieniu rodziny ś. p. Łępickiej występowali adwokaci Szyszkowski i Rymowicz, w imieniu rodziny ś. p. Wodzińskiej adw. Wł. Nadratowski.

Młody sędzia zmarł

w czasie rozprawy.

Warszawa 27.1. W dniu wczorajszym w sądzie grodzkim oddział XX przy ul. Nowy Zjazd 3 w Warszawie, w czasie rozprawy

zasłabł nagle

sędzia tegoż sądu 35-letni Wacław Brykner. Chorego przeniesiono do kancelarji i wezwano pogotowie.

Przybyły lekarz pogotowia

stwierdził zgon

z nieustalonej przyczyny.

Zwłoki sędziego Bryknera przewieziono do mieszkania prywatnego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 9,15, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 30.60 rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90

Wyjazd wojsk angielskich do Indyj.



Sytuacja w Indjach jest ciągle naprężona. Niedawno wysłano z Southampton znowu kilka pułków dla uśmierzenia powstania, które wybuchło w północnych Indjach.

Jedenasty dzień strajku tramwajarzy.

(Dokończenie ze str. 1-szej).

PLOTKI W KATOWICACH.

Katowice, 27 stycznia. „Polonia" wychodząca w Katowicach podaje następującą wiadomość „od własnego korespondenta" o sytuacji strajkowej w Łodzi

Łódź, 26 stycznia (Tel. wł. „Polonji") Dziś pojawiło się na mieście kilkanaście wozów tramwajowych, prowadzonych przez kontrolerów. W stosunku do ilości zwykłej kursujących wozów, wynosi to zaledwie 10 proc. Robotnicy tramwajowi w odleglejszych dzielnicach miasta obrzucali tramwaje kamieniami, napadali na wozy, teroryzując prowadzących je kontrolerów.

Jutro odbędzie się konferencja przedstawicieli dyrekcji tramwajów miejskich z delegatami związku zawodowego tramwajarzy, w której z ramienia Ministerstwa Pracy weźmie udział dyr. Ulanowski".

Jak widać z powyższego korespondent łódzki „Polonji" odznacza się niebywałą fantazją. Fantazja ta jednak posunięta zbyt daleko może być przyczyną przykrych dla autora konsekwencyj.

Japończycy rozstrzelali tysiąc Chińczyków

Rozgromienie oddziałów partyzanckich.

Tokio, 27 stycznia (Od wł. kor.)— Urzędowo donoszą, że w rejonie Kan-Pang-Tse japońskie wojska

po 4-o dniowej zaciętej walce

rozstrzelały przeszło 1000 Chińczyków należących do odddziałów partyzanckich. Reszta partyzantów uciekła w góry i jest ścigana przez japońską kawalerję i samoloty.

Zbrodnia w lubawskim kościele.

Sąd polecił zamknąć warjata.

Z Torunia donoszą:

W październiku 1930 roku opinję publiczną na Pomorzu wstrząsnęła wiadomość o potwornym mordzie dokonanym w kościele w Lubawie na osobie śp. Klementyny Kowalskiej z Bydgoszczy, bawiącej w Lubawie w odwiedzinach u krewnych.

Kowalską, pogrążoną w modlitwie zamordowano

uderzeniem deski w głowę z tyłu

prócz tego zbrodniarz popełnił na ofierze haniebny gwałt. Kościół opieczętowano i wkrótce potem poddano ponownej konsekracji.

Policja w krótkim czasie natrafiła na ślad mordercy, 17 letniego Franciszka Prusakowskiego z Lubawy. Przyznał się on do zbrodni i twierdził, że działał za namową niejakiego Drewsa i że ten wynajął go do zamordowania żony Drewsa, z którą był w niezgodzie. Prusakowski pomylił się i wziąwszy Kowalską za Drewsową, zabił ją w kościele.

Sąd pierwszej instancji w Brodnicy skazał Prusakowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia i współobwinionego w namawianiu do zbrodni Susmarskiego

na 8 lat ciężkiego więzienia.

Obrona wniosła odwołanie i sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym w Toruniu.

Po kilkakrotnem odraczaniu w celu zbadania stanu umysłowego Prusakowskiego i przesłuchaniu nowych świadków zapadł wyrok drugiej instancji: sąd na mocy orzeczenia psychjatrów, uznał Prusakowskiego za niepoczytalnego a więc niezdolnego do odpowiedzialności za swoje czyny i przekazał go władzom administracyjnym w celu zamknięcia w odpowiednim zakładzie, jako niebezpiecznego dla otoczenia.

Drews i Susurski zostali uwolnieni dla braku dowodów winy, bowiem obciążały ich jedynie zeznania Prusakowskiego, których, jako wylęgłe w wyobraźni człowieka chorego umysłowo, nie można brać było pod uwagę.

Siejba złota.



Zbrojenia powietrzne Francji w niemieckiej karykaturze.

Z bólów nie mogła już się wcale poruszać — teraz pozbyła się zupełnie reumatyzmu

Co za okropne uczucie nie móc samemu wstać z łóżka, tak sztywne są nogi i ramiona. Niezdolna do pracy - to zrozpaczona ofiara reumatyzmu. Lecz dziś znów żwawa i ruchliwa jak dawniej i nie odczuwa żadnych bólów. Pani W. Sałkowa, Grudziądz, Szewska 16/1 pisze nam o tem: od dłuższego czasu cierpiałam na reumatyzm w nogach i ramionach. Bóle mi tak dokuczały, że często przez całą noc nie mogłam zmrużyć oka. Nogi i ręce stały się z czasem do tego stopnia sztywne, że nie mogłam prawie wcale się poruszać. Nie mogę poprostu nikomu opisać, co przez ten czas przecierpiałam. W ciągu 7 miesięcy próbowałam najrozmaitszych leków, chcąc uwolnić się od tych straszliwych cierpień, lecz prawdziwa poprawa nastąpiła dopiero, gdy zaczęłam zażywać tabletki Togal. Już po tygodniu bóle ustąpiły i mogłam znowu spokojnie sypiać. Zachęcona tym pomyślnym wynikiem zażywałam w dalszym ciągu Togal ściśle według przepisu. Z czasem czułam też wyraźnie, jak ramiona i nogi stawały się coraz bardziej giętkie i elastyczniejsze. Teraz już zupełnie pozbyłam się tej przykrej choroby, tak że w tym roku dzięki Togalowi mogłam śmiało zrezygnować z podróży do uzdrowiska. Rzeczywiście Togal jest radykalnym środkiem! Podobnie świadczą tysiące cierpiących, którzy przyjmowali Togal przy reumatyzmie, podagrze, łamaniu w kościach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Togal nietylko uśmierza bóle lecz w zarodku zwalcza te niedomagania. Dlatego też nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy pomocy Togalu nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Jeśli ponadto tysiące lekarzy lek ten ordynuje, to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. Spróbujcie sami, lecz żądajcie tylko Togal. We wszystkich aptekach.

Zamurowanie miejsca katastrofy

na kopalni „Karsten-Centrum"

Bytom 27.1. Dzisiaj odbył się w podziemiach kopalni „Karsten-Centrum" smutny obrzadek żałobny.

Na miejsce katastrofy, na głębokości 784 m. pod powierzchnią ziemi zjechał kapłan, rodziny zasypanych górników, których zwłok nie wydobyto, przedstawiciele władz i koledzy zmarłych by wziąć udział w niesamowitym obrządku żałobnym.

Jak wiadomo, pod gruzami zapadniętego chodnika na odcinku 4 znajdują się zwłoki górników Erbera z Bytomia, Mara z Miechowic i Księżyka z Brzezin Śląskich.

Zwłok tych nie udało się wydobyć wobec czego postanowiono, by grobem ich było miejsce katastrofy.

Po modłach żałobnych, jakie odprawił ksiądz, wejście do chodnika zostanie zamurowane, a na murze umieszczona będzie tablica pamiątkowa z nazwiskami górników, znajdujących się w tym grobie.

x:o:x

Nagły zgon tkacza.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczór przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej został przejechany przez samochód 26-letni Chaim Josek Hajfler, zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej 7.

Hajfler odniósł złamanie prawej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala im. Poznańskich.

* * *

W ubikacji przy ulicy Brzezińskiej 66 zmarł nagle 52-letni Teodor Wagner, tkacz, zamieszkały w tymże domu. Zwłoki Wagnera zabezpieczone zostały przez III komisarjat policji do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

* * *

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej upadł odnosząc okaleczenia głowy 53-letni Antoni Szymczak, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Krótkiej nr. 11. Szymczakowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu XIX komisarjatu policji.

* * *

Na ulicy Wrześnieńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 32-letnia Gertruda Minc, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala.

ŻYCIE PABJANIC.

Pracownicy miejscy

domagają się wypłacenia 13-ej pensji.

Pabjanice, 27 stycznia. W dniu wczorajszym na ręce prezesa rady miejskiej w Pabjanicach wpłynął memorjał Związku Pracowników Miejskich, w którym domagają się wypłacenia pracownikom miejskim 13-ej pensji.

Memorjał ten znajdzie się na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. Sądząc z ciężkiego położenia finansowego miasta, spodziewać się należy, że memorjał pracowników załatwiony zostanie odmownie.

Poświęcenie pierwszej serji

domów spółdzielczych.

Pabjanice, 27 stycznia. W niedzielę dnia 31 b. m. w Pabjanicach przy ulicy Spółdzielczej odbędzie się uroczystość poświęcenia pierwszej serji domów spółdzielczych. Aktu poświęcenia dokona biskup łódzki J. E. ks. dr. Tymieniecki.

Pierwsza serja domów, kompletnie już wykończonych, zostanie oddana do użytku w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Pozostałe domy wykończone zostaną w początku marca.

Zdarzenia [illegible] ubieg[illegible]

(—) Japończycy zaj[illegible] policję chińską.

(—) W licznych miastach Hisz[illegible] walki komunistów i anarchistów z [illegible] wilią. Znowu podpalono kilka ko[illegible]

(—) Wypadkiem dnia wczorajsz[illegible] brady sejmowej komisji budżetowej [illegible] tem Ministerstwa Skarbu. Przem[illegible] stra skarbu, Jana Piłsudskiego, wy[illegible] silne wrażenie. Zapowiedział on k[illegible] trzymania równowagi budżetowej [illegible] rząd nie cofnie się przed nowemi [illegible] nowemi obciążeniami. Zaprzeczył [illegible] moratorjum i o monopolu na kaw[illegible] zapowiedział ustawę o ściąganiu [illegible] tami.

Referent, poseł Hołyński, wysu[illegible] stulatów, jak naprzykład: niewpro[illegible] ratorjum, ściągania zaległości rata[illegible] wszystkiem zagwarantowania taje[illegible] wej.

W dyskusji przemawiał tylko po[illegible] który między innemi wykazywał [illegible] dek cen poszczególnych artykułów [illegible] z tem wykazywał, że spadek cen [illegible] czej społeczeństwa jest o wiele wi[illegible] obniżenie budżetu.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi (W[illegible] dlowy) przychylił się do podania [illegible] Manufaktury i zarządził otwarcie p[illegible] układowego.

(—) Zmarł wczoraj w Warszaw[illegible] dolf Święcicki, prezes stowarzysz[illegible] nów, ostatnio kandydat do sejmu, a[illegible] nej historji literatury powszechnej.

(—) Wojewoda Grażyński udz[illegible] wywiadu w związku z mającym [illegible] arbitrażem w sprawie zatargu w [illegible] górnośląskiem. Dla utrzymania ek[illegible] — powiedział wojewoda — trzeba [illegible] kie ofiary, aby nie doprowadzić do [illegible] 30 tysięcy robotników na Górnym [illegible] utrzymać eksport, należy obniżyć [illegible] dukcji. Musi wyniknąć rażąca dysp[illegible] dzy obecnemi pensjami i przyszłem[illegible] wszystkiem muszą ulec redukcji w[illegible] sażenia na stanowiskach kierowni[illegible]

(—) W Banku Poznańskiego Zie[illegible] dytowego urzędnik Ignacy Sędzia[illegible] fraudował 100 tysięcy złotych.

(—) Pr[illegible]lamowany od poniedział[illegible] strajk kotoniarzy nie udał się. W[illegible] fabryk trykotażowych pracuje nor[illegible]

—0—



Nowa metoda leczenia?

„Sympatykoterapja" dra Gillet'a.

Tajemnicze własności nosa.

Paryż, w styczniu.
W Paryżu pojawiła się nowa książka „Sympatykoterapia („Simpathicote-... — praca doktora Gillet.
Nazwisko tego lekarza już dwa lata ...wypłynęło na widownię, poruszone ...e paryskiej. Dr. Gillet obrał so...nie leczyć szybko i bez bólu. Pa...i jego byli ludzie, cierpiący na ...cie twarzy, pozbawieni władzy w ... oraz dzieci dotknięte paraliżem ...ym. Leczył również astmaty...dzi chorych na nerwicę, cierpią... bezsenność i bóle głowy.
... dla wszystkich tych chorych, o ...norodnych cierpieniach doktór ...posował jeden tylko
zawsze jednakowy zabieg.
...zał ich na fotelu, kazał odchylać ...w tył, wprowadzał do nozdrzy ... niklowe patyczki i w ciągu mi...bkiemi lekkiemi uderzeniami do ...ony śluzowej nosa.
... uniwersalny zabieg, jedyny, jaki ... dr. Gillet, stał się
powodem wielu żartów.
...ichły jednak, gdy zaczęto opo... o różnych kuracjach, wkraczają... dziedzinę cudów.
...wałem sobie powyższe wyniki", ... dziennikarz paryski Latzarus. ...sem zapomniałem o nich. Z chwi... ...kazała się broszurka dra Gillet'a ...niały się znowu mej pamięci ...ając pomyślne rezultaty dziwacz...dy leczniczej, przez autora jej „sympatykoterapją", zastanawia...ad niemi z pewną wątpliwością, ...h trwałości. Otóż kwestję, bu...oje skrupuły, wyjaśnił mi dr. Gil... w swej pracy:
...aliśmy za wskazane poinformo... u pacjentów naszych, wyleczo...zed dwoma laty, czy poprawa ... trwa nadal. Dziewięćdziesiąt ...odezwało się w tonie entuzjasty... Dolegliwości, na które cierpieli: ...zawroty głowy, newralgje, ataki ...zaburzenia ataksyjne i paralitycz...
...nie powtórzyły się więcej.
...dziewaliśmy się nawet podob...zultatów, gdyż nawet u tabety...onstatowana została znaczna po... Również we wszystkich wypad...raliżu dziecięcego polepszenie u...o się w mocy".
...świadczenia tego dr. Gillet na stu...ronicach dodaje opisy choroby ...szczególnych wypadkach z najdo...zemi szczegółami i objaśnienia...
...ekawszem zagadnieniem całej ...sji jest wyjaśnienie, dlaczego do ...błony śluzowej nosa może wy...podobne rezultaty. Laicy przy...uważać nos wyłącznie za organ ...powonienia. Jednakże, gdyby ta ...o było jego przeznaczenie, mo...porcje i budowa nosa byłyby mniej ...kowane. W każdym razie dr. Gil... się wytłumaczyć proces kuracji ...h jest tak dumny. Rzekomo na ...e studjów laboratoryjnych i praktycznych doszedł do przeświadczenia, że stosowany przez niego zabieg „nosowy" wpływa na

zmianę pierwiastków krwi

i cieczy mózgowej.

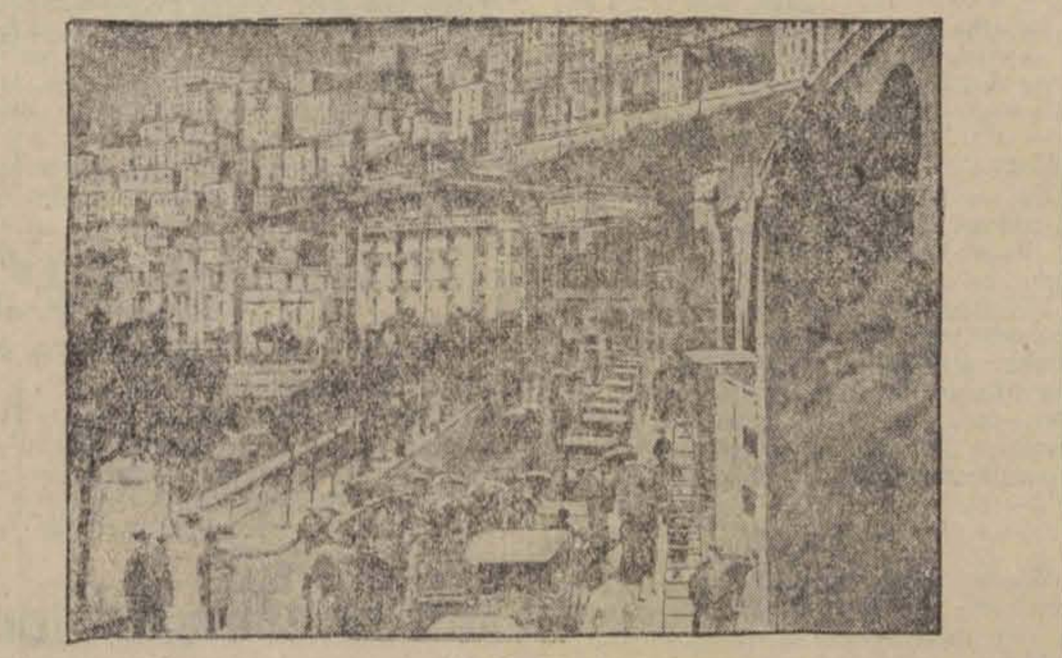
Odbywa się to — zdaniem dra Gilleta — w sposób następujący: W godzinę po zabiegu stwierdzić można przy analizie krwi pacjenta, że białe ciałka krwi zmniejszyły się co do ilości niekiedy o 40 — 50 proc. Powyższe spostrzeżenie może otworzyć drogę do ciekawych badań, z których mogłoby wyniknąć zmiana teorji Miecznikowa w stosunku do roli białych ciałek krwi w organiźmie.

Wiadomo skądinąd że mózg i mlecz pacierzowy pływają w specjalnej cieczy mózgowej, której ciśnienie zmienia się pod wpływem zabiegu dra Gillet'a, aczkolwiek na czas krótki tylko. Zmianę ciśnienia dr Gillet oznacza w cyfrach.

Oto główne dwa pierwiastki teorji dra Gillet'a, która czeka gruntownego wyjaśnienia. W praktyce zaś „sympatykoterapia" notuje rezultaty pomyślne i została w terapji ogólnej zastosowana częściowo.

Olgierd.

Rajd samochodowy do Monte Carlo.



Uczestnicy XI międzynarodow. raidu do Monte Carlo zastali zamiast oczekiwanego słońca — chłód i słotę.

Lekarz złodziejem kieszonkowym.

Podwójne życie dra Charrtona.

Często czyta się o sprytnych osobnikach, którzy przez długie lata umieją prowadzić życie podwójne — człowieka uczciwego i złoczyńcy... Fakt jednak, o którym rozpisuje się obecnie prasa angielska, jest zaiste zdumiewający i zupełnie wyjątkowy.

Oto okazało się, że znany lekarz londyński, 52-letni Karol Charrton, cieszący się opinją znakomitego specjalisty chorób nerwowych i czcigodnego obywatela, zresztą człowiek żonaty i ojciec dorosłych dzieci — był niezwykle

zręcznym złodziejem kieszonkowym

operującym zwykle w lokalach, w których gromadzi się mnóstwo ludzi, a więc w teatrach, kinach, dancingach itd.

Sprawa ta wyszła najaw w sposób następujący: Pewnego wieczora uczuł detektyw prywatnego biura wywiadowczego, James Shavell, prezentujący się jako wytworny gentleman, że ktoś sięga mu do tylnej kieszeni, gdzie mieścił się portfel, zawierający pewną ilość banknotów... Detektyw natychmiast zorjentował się w sytuacji i pozwolił złodziejowi

swobodnie operować.

A gdy ten już miał portfel w ręce, wówczas Shavell schwytał go na gorącym uczynku. Jakież było zdziwienie, gdy okazało się że złodziejem jest —powszechnym szacunkiem otoczony lekarz, dr. Charrton.

Wszelkie tłumaczenia wobec oczywistego dowodu winy były zupełnie bezprzedmiotowe. Po bliższem zbadaniu tej sprawy wyszły najaw

rewelacyjne szczegóły.

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu lekarza, dała ogromnie bogate rezultaty. Okazało się, że lekarz wcale nie był jakimś chorobliwym kleptomanem, lecz złodziejem z premedytacji i zamiłowania, który uprawia ten zawód od wielu lat, czerpiąc zeń pokaźne zyski.

Ujawnienie podwójnego życia d-ra Charrtona, omawiane szeroko przez prasę londyńską, wywarło w Anglji ogromne wrażenie.

Fałszywa studolarówka bandyty.

Upór przekupionego sędziego.

W mieście Ohio w Stanach Zjednoczonych wydarzył się rzadki wypadek schwytania bandyty, który miał przyzwyczajenie strzelania do każdego

napotkanego człowieka.

Jest to bardzo brzydkie przyzwyczajenie które już wielu ludzi przypłaciło życiem. To też bandycie, postawionemu przed sąd, groziła kara śmierci. Podczas rozprawy zarówno dowody rzeczowe, jak i zeznania świadków, mówiły głośno o jego winie.

Sędziowie wreszcie udali się na naradę i wszystkie głosy wymawiają złowrogie słowo „Winien".

Wszystkie prócz jednego.

Jeden z sędziów, domaga się uniewinnienia bandyty, uniemożliwiając w ten sposób wydanie wyroku skazującego, który według wymagań ustawy amerykańskiej,

musi zapaść jednomyślnie.

Wszyscy starają się wobec oczywistej winy oskarżonego, przełamać upór sędziego, ale napróżno.

Wreszcie po czterogodzinnych naradach przysięgłych proponuje następujące rozwiązanie: on, przewodniczący, zagra z uporczywym sędzią partję domina. Jeżeli ją wygra, wyrok będzie opiewał „winny". W razie wygrania partji przez sędziego, podsądny zostanie uniewinniony.

Sędzia, który był doskonałym graczem wygrał partję i już sędziowie mieli wejść na salę, aby przez usta swego przewodniczącego wygłosić

wyrok uniewinniający

gdy woźny przyniósł list i wręczył go upartemu sędziemu.

Po przeczytaniu go sędzia ów przyłączył się do opinji swoich kolegów.

Bandyta został skazany na śmierć, i w dwa dni później stracony.

A teraz pewnie czytelnicy chcą wiedzieć, jaka była treść listu, który wpłynął tak szybko na zmianę decyzji sędziego.

Otóż był to list od jego żony, która pisała: „Kochany studolarówka, którą dostałeś od opryszka, którego masz dzisiaj sądzić,

okazała się fałszywa.

Twoja Maud".

Powiecie, że to jest anegdotka? Niestety nie. Historję tę opisują szeroko pisma amerykańskie.

Źle ona świadczy o sądach amerykańskich i poziomie moralnym społeczeństwa.

Archeolog zabił dwoje dzieci.

Ofiara ludzkiej złośliwości.

Ukryte w sercu Sahary góry Hoggaru natchnęły powieściopisarza francuskiego Benoit do napisania fantastycznej powieści na temat tajemniczej kobiety, zwanej Antineą, królową Atlantydy, wciągającej w pułapkę

śmiałych podróżników.

Oczywiście Antinea i jej tajemniczy pałac jest wykwitem fantazji poetyckiej pisarza. Niedawno jednak zdarzyło się coś co by mogło świadczyć istotnie o jakichś złośliwych demonach, zamieszkujących Hoggar i mszczących się na intruzach, przekraczających próg tej krainy.

Pisma francuskie donosiły o śmierci tragicznej podróżnika i archeologa Bernarda de Pontoise, który w zeszłym roku zorganizował głośno reklamowaną ekspedycję naukową do Hoggaru.

Po powrocie do kraju zaplątał się od razu w prawdziwy labirynt

kłopotów i przykrości.

Przedewszystkiem opuściła go żona, poczem Pontoise zamieszkał z dziećmi w Penmarch.

Ale i tu nie zaznał spokoju i spotkał się z powszechną nieufnością. Miał wielu przeciwników, którzy nie wierzyli, by wyprawa jego była podjęta w celach naukowych, twierdzono natomiast, że była to tylko zręcznie zainscenizowana

reklama samochodów

pewnej firmy.

Wobec tych przykrości Pontoise postanowił popełnić samobójstwo.

Napisał trzydzieści listów, które kazał roznieść dozorcy swej willi. W listach tych, niemal jednobrzmiących, niefortunny uczony oświadcza, że nie ma już siły do dalszej walki z przeciwnościami losu i popełnia samobójstwo wraz z dziećmi, prosząc, aby go razem z niemi pochowano.

Adwokat profesora, otrzymawszy tak złowrogi list, natychmiast udał się do jego willi, ale zastał już tylko zimne zwłoki uczonego, a obok niego zwłoki jego dzieci, synka i córeczki.

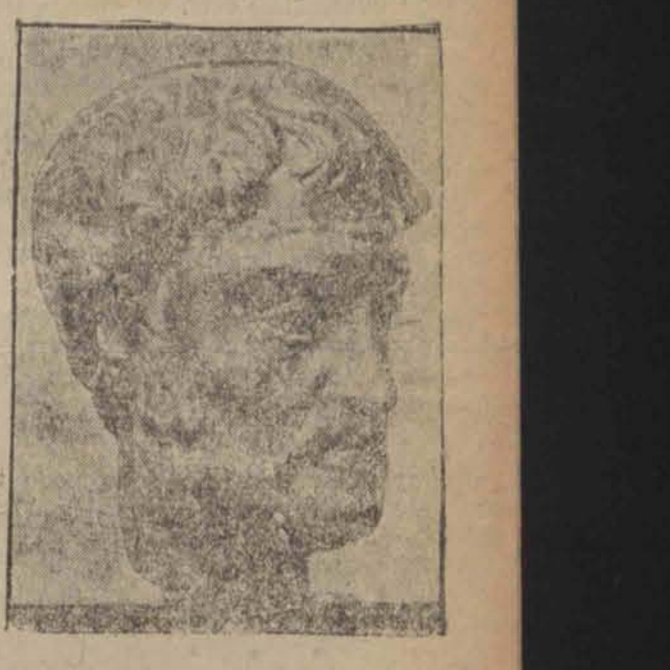
Wśród mieszkańców pustyni panuje przekonanie, że duchy Hoggaru zazdrośnie

strzegą tego zakątka

i mszczą się na każdym, kto usiłuje przekroczyć jego granicę.

Kto jest zabobonny, może sobie w ten sposób tłumaczyć, tragiczną śmierć profesora Pontoise, która nigdy nie została zupełnie wyjaśniona, nie zdołano bowiem stwierdzić, w jaki sposób odebrał życie sobie i dzieciom.

Piękny zabytek.



W Rzymie odkopano doskonale ... na marmurową rzeźbę z roku ... ... Chr., przedstawiającą cesarza Antonjnego Piusa.

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.
Przedruk wzbroniony. 4

Streszczenie początku:
...dor Rupert Winsley powrócił z parku ...próżno szukał ukrytych w dziupli drze... ...radzionych na raucie u sir Juljusza Hoff... ...perel. Gdy powrócił do mieszkania, ...ob lokaj Winter który oświadczył mu, ...skradzionych perłach i zamiarze sprze...rowi Morrisowi.
...ważając na gniew komandora, oświad... ...kolja znajduje się w ręku tajemniczego ..., który potrzebuje komandora do ...celów. W szponach tego strasznego ...a znajduje się zarówno Winter, jak i ...sprzeciwianie się mu grozi śmiercią. ...nego dnia odkryto kradzież naszyjnika i ...z za porada komandora, udającego ...cie, sprowadził detektywów z Londynu. ...nich przybył dla dokonania rewizji do ...komandora.

*

— Kto wczoraj podał projekt wycieczki ...ami na jezioro, o księżycy?
— Mam wrażenie, że pierwsi wspo... o tem młody Trafford i panna ...son, ale nie jestem pewny. Mogę powiedzieć, że to się zrobiło spon...nie — poprostu samo się zrobiło.
— Więc pan tego nie proponował?
— Nie. Dlaczego pan pyta
— Paru gości powiedziało mi, że inicjatywa wyszła od pana.
— W takim razie źle pana poinformowano.
— Naturalnie, że zgóry było wiadomo przed udaniem się na wycieczkę panie zmienią suknie wieczorowe na inne i zostawią cenniejsze biżuterje w domu.

— Nic o tem nie wiem. To tylko mogę powiedzieć, że noc była bardzo ciepła i że kilka pań pojechało w toaletach wieczorowych.

Detektyw czekał chwilę, jakby w nadziei, że komandor dorzuci jakieś dodatkowe wyjaśnienie. Umiał milczeć w sposób zmuszający innych do mówienia. Adwokaci, obdarzeni tą rzadką właściwością, są prawdziwym postrachem na świadków, którzy mają coś do ukrycia.

— Co się tyczy klientów — ciągnął detektyw — to naturalnie trudno przypuścić, aby któraś z pań zaglądała w nocy, po powrocie z pikniku, do swojej szkatułki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mogły to uczynić dopiero dziś wieczorem. Jednem słowem zwłoka w odkryciu kradzieży mogła się przeciągnąć cały dzień.

— Doprawdy, niebardzo się orjentuję w przyzwyczajeniach pań.

— Ale chyba na tyle, żeby zrozumieć że ta nocna ekspedycja dostarczyła złodziejowi nadzwyczajnej okazji i że mogła być zainicjowana w tym celu.

— Niewątpliwie — odparł Ruppert, tłumiąc lekkie ziewnięcie — ale z tegoby wynikało, że złodziej nie należał do wycieczki.

— O, mógł łatwo zakraść się do pokoju pani przed wyruszeniem w drogę, zwłaszcza zaś jeżeli jego pokój był blisko jej pokoju.

Ruppert odpowiedział tonem szyderczej niedbałości.

— Z tego, że pani odkryła kradzież dziś, wynika, że złodziej, zabrawszy naszyjnik, zamknął zpowrotem szkatułkę na klucz i schował tam, gdzie było miejsce jej, a na to wszystko potrzebowałby dużo czasu.

— Jeżeli posłużył się podrobionym kluczykiem, a nie wytrychem, to nie. Mógł się przecież łatwo postarać poprzednio o woskowy odcisk zamku.

— To bardzo ciekawe.

— Podobną metodą mógł się posłużyć przy kradzieży kolczyków lady Castor — rok temu.

— Tak. Byłem wtedy gościem lorda Throgmore'a razem z nią i pamiętam, że coś takiego mówiono.

Detektyw popatrzył na Ruperta twardo i surowo, ale komandor zareagował na jego wzrok dobrodusznym uśmiechem.

— Pan komandor pozwoli, o przeszukam jego rzeczy?

— Ale proszę bardzo. A pan pozwoli mi tymczasem zapalić? Proszę papierosa — nie? — niech i będzie tak będzie. Czego pan szuka? naszyjnika? — podrobionego klucza? — wosku? — a może pan się spodziewa znaleźć delikatny pilniczek?

Detektyw, nie odpowiadając, przetrząsał systematycznie rzeczy komandora. Intuicja, której ludzie jego fachu nabierają bardzo prędko, mówiła mu, że Rupert albo sam popełnił kradzież, albo o niej wiedział i że naszyjnika nie było już w domu. Naturalnie nie spodziewał się znaleźć ani wosku, ani pilnika, gdyż czuł że ptaszek był za mądry, aby zostawić te narzędzia na widocznem miejscu. Najwyżej odrobina wosku mogła przylgnąć do jakiego przedmiotu... Ale nie znalazł żadnego śladu.

— Panie komandorze, pomówimy z sobą szczerze.

Rupert uśmiechnął się jeszcze bardziej, szyderczo niż poprzednio.

— Pan wie — ciągnął detektyw — że biura wywiadowcze starają się mieć najdokładniejsze informacje o wszystkich osobach z towarzystwa i tych, które wchodzą z niem w kontakt.

— Słyszałem, że wywiadowca i szantażysta, to jedno i to samo — odparł komandor, wstając.

— Panie komandorze, ja nie dam się nastraszyć. Przysłano mnie tu poto, abym wykrył, co się stało z pewnym cennym klejnotem i musze wypełnić swój obowiązek.

— Bardzo się to panu chwali!

— Otóż, wiadomo mi jest, w jakich okolicznościach wystąpił pan z marynarki i z kilku klubów.

— Doprawdy!

— Tak, przyłapano pana na oszustwie karcianem. Pańscy zwierzchnicy, zadowolili się zmuszeniem pana do podania się do dymisji, częściowo ze względu na zasługi, położone przez pana w czasie wojny, a częściowo, żeby uniknąć brzydkiego skandalu. Pan i pani Aronsonowa pozostaniecie w tym domu dwie doby. Jeżeli w ciągu tego czasu naszyjnik się nie znajdzie, pan tego domu dowie się o pańskiej przeszłości. Do widzenia panu!

— Wróć się pan — rzucił rozkazującym szeptem komandor. Chyba pan słyszał, że kodeks przewiduje kary za oszczerstwo?

— Owszem, słyszałem, ale w danym razie mój obrońca powołałby na świadków — kapitana Grey'a i porucznika Webstera.

Popatrzyli sobie groźnie w oczy i powieki komandora opadły. Twarda, pogarda, malująca się w spojrzeniu detektywa była nie do zniesienia. Drzwi skrzypnęły — komandor został sam. Życie, tak jak je rozumiał, już się dla niego skończyło. Klasa społeczna, do której należał prawem urodzenia i wśród której obracał się przed wojną, wyparła go się jako wyrzutka. A przecież pochodził ze znanego, bardzo starego rodu. Przyjaciele wiedzieli ogólnie o jego hańbie. Nawet wojenni dorobkiewicze, jak sir Juljusz i pieczeniarze z tytułami lub bez uganiający się za dobremi obiadami — nawet oni zaczynali patrzeć na niego trochę bokiem. Bo naturalnie plotki robiły swoje. Rupert miał ojca, ale i z nim przeciągnął strunę i drzwi domu rodzicielskiego zamknęły się przed nim raz na zawsze. Tu już nie mógł dłużej naciągać i oszukiwać, a miał całego majątku niespełna sto funtów i żadnych widoków na jakieś dochody. Dalej był pewny, że detektyw wypełni swoją groźbę, że gospodarz powtórzy, to, czego się od niego dowie, wszystkim gościom.

Rupert zastanowił się nad swoją sytuacją tak, jak to czyni człowiek, znajdujący się w obliczu wielkiego kryzysu życiowego lub nawet śmierci. Kradł i oszukiwał i doprowadził się do smutnej ruiny podczas gdy kobieta, dla której się zgubił rzuciła go bez litości, usprawiedliwiając się tem, że nie może tracić czasu dla człowieka, który nie ma pieniędzy.

W sercu wyrzutka wezbrała gorycz przeciwko światu i gwałtowna litość nad samym sobą. Taka litość jest występkiem bardziej poniżającym niż pijaństwo, i stanowi istotną cechę charakteru prawdziwego przestępcy. Pomyślał o samobójstwie. Spodziewał się, że tak kiedyś skończy, ale narazie nie było się co śpieszyć. Miał jeszcze do rozporządzenia prawie sto funtów i tajemniczą, desperacką szansę zarobienia pięćdziesięciu tysięcy funtów.

— Może każą mi kogo zamordować.

Nie. Zgodzi się na wszystko, oprócz morderstwa. Na to — nigdy! Chociaż w czasie niedawnej wojny mordowano ludzi — żołnierzy i cywilów — całemi tysiącami — i w jakim celu?

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat warszawski przyznał następujące stypendja dla studentów szkół wyższych: Kołu studentów techniki okrętowej przy Politechnice gdańskiej jedno stypendium w wysokości 1 500 zł. oraz trzy stypendja po 1.200 złotych dla słuchaczy studium pracy społeczno-oświatowej na Wolnej Wszechnicy w Warszawie.

* * *

20 procent pracowników gastronomicznych w Warszawie jest bez pracy. Stan ten wytworzył się wskutek masowej likwidacji takich zakładów. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja pracowników z właścicielami zakładów gastronomicznych, w celu umożliwienia pracy pewnej części bezrobotnych.

* * *

W połowie marca br. odbędą się teoretyczne egzaminy dla kandydatów na członków załogi statków powietrznych. Kandydaci nowi jako też ci, którzy w poprzednich terminach egzaminów nie zdali, powinni zgłaszać się do wydziału lotnictwa cywilnego ministerstwa komunikacji w Warszawie przy ul. Wiejskiej 3. Termin składania podań o dopuszczenie do egzaminów mija z dniem 20 lutego. Do podań należy dołączyć następujące dokumenty: metrykę urodzenia, dowód obywatelstwa, świadectwo moralności, świadectwo ukończenia szkoły pilotów lub mechaników, wyciąg z dziennika lotów życiorys i cztery fotografje. Podania, do których nie będą dołączone wymagane dokumenty nie będą rozpatrywane.

* * *

Lustracja sal tańca przeprowadzona ostatnio przez starostwo grodzkie południowo-warszawskie wykazała, że nie wszyscy właściciele tych sal stosują się do obowiązujących przepisów. Między in. stwierdzono, że w salach tańca udzielone są lekcje tańców, co jest zabronione. W wyniku lustracji jeden z właścicieli sal tańca ukarany został w trybie administracyjnym grzywną.

Wykrycie afery nielegalnego handlu narkotykami w Warszawie spowodowało, że władze zdrowia sprawdzając obecnie recepty na morfinę, kokainę itp. Wykryło przytem wiele recept szereg lekarzy wezwanych zostało do wydziału zdrowia Komisarjatu rządu dla ustalenia identyczności podpisów.

* * *

Rokowania zrzeszenia operowego z personelem technicznym trwają. Jest nadzieja, że dojdzie do porozumienia. O ile jednak personel techniczny nie zmniejszy swych wygórowanych żądań, cała impreza rozbije się definitywnie.

* * *

Jeszcze jeden park ma powstać na Żoliborzu. Ma być on urządzony na dzisiejszych moczarach przy zbiegu ulic Kożmiana i Kniaźnina. Moczary te będą oczywiście zasypane, czy jednak mimo to ta koncepcja parkowa jest zdrowa — to duże pytanie.

Fryzjer Stasz

skazany na dożywotnie więzienie.

Z Ostrowa donoszą:

W sprawie fryzjera Stasza, o której pisaliśmy, donoszą:

Proces przed Trybunałem doraźnym. Przewód sądowy ustalił następujący przebieg tragicznego zajścia:

W zamiarze zdobycia pieniędzy Stasz postanowił zamordować Grossa i w tym celu zaopatrzywszy się w siekierę, udał się w nocy wigilijnej pod dom, wybił siekierą okno, przez które następnie dostał się do mieszkania i sypialni Grossa. Oświeciwszy łóżko, zadał śpiącemu Grossowi dwa ciosy siekierą, jeden obuchem w czoło, a drugi

ostrzem w twarz,

powodując złamanie kości czaszkowej i dotkliwe rany na wardze. Następnie Stasz, przypuszczając, że Gross nie żyje splondrował mieszkanie, lecz pieniędzy nie znalazł. Tymczasem Gross, dzięki nadzwyczajnej sile pozostał przy życiu i został nazajutrz przez córkę w smutnym stanie odnaleziony i odstawiony do szpitala w Ostrowie, gdzie, jakkolwiek silnie pogruchotany na głowie, przyszedł do zdrowia i stanął wczoraj przed sądem.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Stasza na dożywotnią karę więzienia.

KRĄTECZKI.

Skradziony aparat.

Zdjęcia, których nie będzie.

Wiadomo, że z cudownych dzieci zawsze wyrastają idjoci. Tak już dziwnie na tym świecie składa się. Ja nigdy nie byłem cudownem dzieckiem. Byłem nawet hypernormalnem dzieckiem, gdyż nigdy nie zbierałem starych marek pocztowych, nie zamieniałem się z kolegami w szkole stalówkami, nie zbierałem motylków, liści, scyzoryków lub t. p. Tak dalece obce mi były i są manje moich bliźnich, że nigdy nie miałem zrozumienia nawet dla aparatu fotograficznego.

To zapewne powoduje, że ze zdziwieniem przyglądam się zawsze zapalonym amatorom fotografji. Są to ludzie zboczeni przypuszczam, gdyż 90 procent zainteresowań tych ludzi skierowane jest wyłącznie na fotografję. Taki nieszczęśnik zawsze ma przy sobie aparat fotograficzny. Gdy ujrzy na ulicy szkapę dorożkarską, mającą według niego „fotogeniczny" łeb, staje na środku jezdni i nie bacząc na samochody, taksówki i tramwaje (wspomnienie radosnej przeszłości) fotografuje szkapinę, ku jej własnemu wielkiemu zdumieniu. Gdzie jakiś domek zapada się, i stanowi rzekomy zabytek architektoniczny, gdzie jakieś dwa drzewka kiwają gałązkami, tam wszędzie jest amator - fotograf, który „pstryka" i kolekcjonuje setki, tysiące, miljony zdjęć.

Na każdem letnisku, na każdej wsi, w każdej willi, zawsze znajdzie się fotograf. „Zdejmuje" on kałużę przed domem, obórkę, wszystkie dzieci razem i każde zosobna.

To ostatecznie niby mi nie przeszkadzało. Ale tragedją jest, że każdy amator - fotograf każe mi zachwycać się swoją kolekcją fotografij. Pokazuje taki warjat cztery drzewka i małą krówkę:

— Patrz pan tylko, co za ekspozycja.

— Aha.

— A to światło. Spójrz pan tylko na to światło.

— Aha, śliczne światło.

— A jakie ostre. Zobacz pan tylko jakie to jest ostre.

— Bardzo ostre. Można się pokaleczyć nawet.

Fotograf spojrzał na mnie, jakbym mu był winien tysiąc złotych i milcząco, nie podawszy mi ręki, poszedł, ku memu zadowoleniu, swoją drogą.

Nie rozumiem tej manji. Trudno. Owszem, jakaś fotografja ładnej dziewczynki, jakiś akcik, chociażby nawet fotografja banknotu stuzłotowego, żeby „choć popatrzeć", to rozumiem. Ale ptaszków, drzewka, krówki, słońca, chmurek, „światła", „ekspozycji", „ostrości" — nie.

ZŁODZIEJ.

Wacław Halberstadt miał aparat fotograficzny. To wiele tłumaczy i wyjaśnia. Wiadomo: człowiek, namiętnie fotografujący, musi być nieczuły na drobiazgi.

Otóż pewnego dnia Wacio wyszedł do parku, by „zdejmować" naturę. Po pewnym czasie zmęczony położył aparat na ławeczce, sam zaś usiadł obok.

Zmęczony, oparł głowę o poręcz ławki i nie spostrzegł, że cichutko zbliżył się do ławki Kazimierz Korek, zabrał aparat i zaczął się śpiesznie oddalać. W tym momencie Halberstadt spojrzał na ławkę gdzie aparatu jednak nie ujrzał.

Przy pomocy przechodniów złapano złodzieja i oddano go w ręce policji. Za chęć do fotografowania, Kazimierz Korek odsiedzi miesiąc w więzieniu.

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI.

„HULLA DI BULLA"

Komedja w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Gdyby „Hullę di Bullę", czy jak się to „widowisko" odmienia, wystawiono w kinie, jako film dźwiękowy, sztuczka miałaby niewątpliwie powodzenie. Jest to bowiem typowa „bujda", historja nieprawdopodobieństw, rozwałkowana na trzy akty podróż egzotycznego króla (zapewne Amannulacha) do stolicy jednego z państw europejskich. Nie nowy pomysł w nowem, ale dużo gorszem wydaniu. Dowcipy bądź stare, bądź ciężkostrawne i przedewszystkiem mało dowcipne.

Mimo te poważne zastrzeżenia „Hulla di Bulla" może mieć w Łodzi powodzenie. W tym też zapewne celu dyrekcja teatru Miejskiego ją wystawiła.

Przyznać trzeba, że wykonawcy nieudanej komedyjki spółki berlińskich autorów, przeszli samych siebie w wyczynianiu szaleństw na scenie. P. Stanisław Grolicki potraktował postać króla z dużą godnością i artystycznym umiarem. Dał on pokaz, że nawet w „bujdzie" można i należy rolę potraktować poważnie. Duże pole do popisu znalazł p. Kazimierz Szubert, artysta o wielkim talencie komicznym, który zwłaszcza w drugim akcie do perfekcji doprowadził scenę „z łeżką". Pierwszy raz, ale z wielkim powodzeniem, zaprezentował się na miejskiej scenie p. Władysław Pawłowski. Ten utalentowany i bardzo obiecujący artysta, może się stać, odpowiednio wykorzystany, dla tej sceny nabytkiem bardzo cennym. Dowiódł on tego już w pierwszej swej roli Asim Siddik Chana.

Duże słowa uznania należą się p. Marjanowi Łenkowi za doskonale pomyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną rolę Achmeda, zarówno w grze, jak i charakteryzacji. Obok p. Grolickiego poważnie i serjo potraktował swą rolę p. Józef Winawer, dając tym razem świetnie, jak zwykle zagraną postać bankiera Kohna. Wytwornym i „na miejscu" dyplomatą hr. Breckendorfem. był p. Śliwiński. P. Kempa kapitalnie stworzył sylwetkę statysty filmowego Schmalfussa. Z pań wymienić należy uroczo wyglądającą i ślicznie grającą rolę Dory Runge p. Niedziałkowską. Wartościowa artystka p. Grabowska nie miała wielkiego pola do popisu.

Pozostali wykonawcy na wysokości zadania. Akcja, zwłaszcza w pierwszym akcie zbyt powolna, naco powinien zwrócić uwagę reżyser sztuki, p. Walden. Dekoracje p. K. Mackiewicza bardzo efektowne i pomysłowe.

St. Sap.

32 szpiegów i bandytów

stracono na Wileńszczyźnie.

Z Wilna donoszą:

Od czasu wprowadzenia sądów doraźnych, na terenie wileńskiego sądu okręgowego rozpatrzono szereg spraw karnych, w wyniku których 12 szpiegów i morderców skazano [na śmierć] przez powieszenie, zaś na terenie [...]cji wileńskiej stracono 32 szpiegów [i ban]dytów.

Wybuch granatów w łodzi

Rozszarpani przemytnicy.

Z Wilna donoszą:

Na rzece Niemnie w rejonie Druskienik rozegrała się tragiczna scena. Mianowicie banda przemytników była ścigana przez litewski patrol straży granicznej. Przemytnicy w ilości 4 osób ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów, wskoczyli do patrolowej łodzi litewskiej i usiłowali przedostać się

na brzeg polski.

W trakcie odpływania łodzi [padły] się strzały karabinowe, a po [...] policjanci litewscy rzucili gra[nuty] ne, które wpadły do środka [...] stąpiła eksplozja i łódź wraz [ze znajdu]jącymi się w niej przemytnikami rozszarpana.

Zbrodnia kowala.

Mordercy staną przed sądem doraźnym.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Zrenicy (pow. Środa) zaszła sprzeczka pomiędzy szwajcarem Pawęzowskim, a kowalem Nowakiem. Na tle tem wybuchła nader zapalczywa i namiętna bójka, do której przyłączyło się także dwóch synów Nowaka.

Napastnicy skatowali przeciwnika w nieludzki sposób. Jeden trzymał go, inny rąbał młotkiem czy to[porem po] głowie. Pawęzowskiego w s[tanie be]znadziejnym odwieziono do s[zpitala w] Środzie, gdzie mimo starann[ej] pomocy lekarskiej zmarł. [Pozostawił] żonę i sześcioro drobnych d[zieci].

Morderców aresztowano i [oddano] no władzom sądowym. Staną [przed] sądem doraźnym.

—xox—

Nóż w sercu.

Śmiertelna awantura podczas gry w karty.

Z Katowic donoszą:

Handlarz pastą do obuwia, Domin. zamieszkały w Gliwicach, zajechał do Wałbrzychu, gdzie w lokalu Hausdorfa grał w karty z dwoma znajomymi.

Grupę grających otoczyła grupa „kibiców".

D. przegrywał i denerwował się tem, że „kibice" przyglądają się jego grze. Po chwili wyprosił to sobie, przyczem doszło do bójki, w której D. pobił ciekawych.

Pobici bracia Karol i Hen[ryk] bert, oraz Hoffmann, synowie [...] rzy rolnych, opuścili lokal, [...] wrócili i

wszczęli awanturę z Dominem.

W czasie bójki, która się [...] D. uderzony został nożem po[d że]bra, przyczem przebite zost[ało serce].

Domin poniósł śmierć na [miejscu]. Sprawców policja aresztowała.

Karzełki uwiązane na sznurku

Dziwne metody wiejskiego nauczyciela.

Ze Lwowa donoszą:

Na temat metod pedagogicznych toczą się wśród zainteresowanych sfer dyskusje i długie polemiki, przyczem wnioski są zwykle różne. O dziwnych środkach nauczania, stosowanych przez jednego z wiejskich nauczycieli w dalekich okolicach Czarnego Lasu, opowiada pewien turysta, który przypadkowo zabłąkał się w tamte strony.

Jadąc na nartach przez las wydostał się na polankę. W tym momencie zauważył na drugim końcu jej

dziwną grupę.

Wysokiego człowieka w pelerynie i szerokim kapeluszu, za którym postępowało siedmiu karzełków w kapuzach i płaszczach, związanych za ręce linewką, której koniec znajdował się w ręku przodownika. Zanim turysta zdołał się zorjentować, co to wszystko ma znaczyć, tajemnicza grupa zniknęła w gęstwinie leśnej.

Zaintrygowany sportowiec w najbliższej wsi wstąpił do gospody, chcąc dowiedzieć się czegoś bliższego o dziwnym wędrowcu i jego małych towarzyszach. Okazało się, że był to nauczyciel wiejski, który przewidziany przepisami spacer, ułatwiał sobie w ten sposób, że siedmiu swoich uczniów — więcej we wsi chwilowo nie było — ubierał w sprawione płaszcze gumowe poczem uwiązywał ich na sznu[rek i wy]wadził na przechadzkę. Pr[zy tej] sobności dowiedział się o c[zy] dziwnych metodach wiejsk[iego peda]goga.

Na wiosnę, gdy dzieci p[rzynosiły ze] sobą piłeczki, by grać niemi [podczas] pauzy, zbierał on wszystkie [piłecz]ka i bombardował niemi [...] dzin nieuważnych uczniów. W[...] sował on znów odmienną m[etodę] mianowicie do dyspozycji

wielką sikawkę

i wiadro wody i jeśli który[ś ucz]nie uważał względnie psocił [...] nieoczekiwanie prądem zi[mnej wody]. Metoda ta spotkała się zresz[tą z] protestem posługaczki szko[lnej, która] każdego dnia miała sporo [pracy przy] doprowadzaniu do porządku [...].

W jesieni nauczyciel dos[tał] chronicznego kataru. To też [sprawił] sobie dwie chustki: czerwo[ną i nieb]ską, które naprzemian suszy[ł na] piecu. Wreszcie w zimie, gdy [...] nio się rozgrzewał, miał o[n zwyczaj] zdejmowania kołnierzyka i kr[awata], jak twierdził móc lepiej kr[...].

Jak widać z tego, co kra[jem...] czaj, co szkoła — to inne m[etody na]czania.

—xox—

Strajk w Turku.

Robotnicy fabryki płócien porzucili pracę.

Łódź 27 stycznia. W dniu wczorajszym w fabryce płócien A. Müllera w Turku, wybuchł na tle ekonomicznem strajk robotników i majstrów. Fabryka zatrudniała ogółem 100 osób. W celu pogodzenia stron spodziewany [przy]jazd do Turku inspektora pra[cy]. Strajk wybuchł z przyc[zyn ekono]micznych.

EMIL SOLARI

Kroki na śniegu...

— Jaka szkoda — mówił Gerard przyglądając się lazurowi Śródziemnego Morza — że południe przy całem swem czarodziejskiem pięknie pozbawione jest śniegu. Jeśli pada czasami, zatrzymuje się na północnych stokach górskich i to na krótko. Nieliczne jego płatki latają bowiem bardzo prędko pod palącemi promieniami słońca Prowancji.

— Chociaż w podeszłym moim wieku nie łaknę śniegu jako symbolu zimna muszę jednak przyznać że o ile nic jeszcze nie skaziło dziewiczej jego bieli ma dużą dozę poezji w sobie.

W moich wspomnieniach z lat dziecinnych śnieg wysuwa się zawsze na plan pierwszy. Jedno zdarzenie szczególniej z zamiecią śnieżną związane utkwiło mi najsilniej w pamięć.

Miałem wówczas lat siedem zaledwie. Było to zimą. — Mieszkaliśmy: rodzice moi, matka ojca mego i ja na krańcu jednego z najcichszych przedmieść Paryża.

Ojciec mój, którego interesy wymagały częstych wyjazdów, był w Tuluzie zachorował poważnie na grypę. Z niepokojem więc matka moja i babka wyglądały listonosza roznoszącego korespondencję dwa razy dziennie: o godzinie ósmej z rana i o siódmej wieczorem.

Z początku wieści od ojca przychodziły codziennie. Pewnego dnia jednakże listonosz nie wręczył nam listu.

— Nazajutrz również. Trzeciej zaś doby szalała taka zawierucha i zamieć śnieżna, że nie sposób było wychylić się za próg domu.

Kiedy następnego ranka, wstawszy pierwszy podszedłem do okna zobaczyłem niezmierzoną milczącą, białą, brylantami iskrzącą się w słońcu równinę śnieżną stała się przed moim zdumionym wzrokiem dziecinnym.

Krzyknąłem głośno z zachwytu.

O godzinie w pół do ósmej zeszliśmy na dół czekając z niepokojem dzwonka listonosza.

— Daremnie jednak. Ósma godzina wybiła na zegarze... Potem kwadrans.. pół godziny... dziewiąta godzina.. dziesiąta...

— Babka moja siedemdziesięcioletnia, żwawa jeszcze staruszka, dreptała po pokoju szepcząc pacierze.

— Ja wtuliłem się z kotem w kąt chlipiąc po cichu. Matka moja płakała również.

— Miałam sen okropny — odezwała się łkając — śniło mi się, że Gaston umarł i przyszedł do nas oznajmić nam to, ale... ale nie mógł się przedostać przez zamknięte drzwi... Zaległo milczenie. Babka przeżegnała się. Ja rozpłakałem się na cały głos.

Około godziny jedenastej matka moja otworzywszy drzwi wychodzące na ogród bieluteńki od śniegu krzyknęła przeraźliwie.

Babka i ja podbiegliśmy.

Na śnieżnym puchu widniały czarne ślady kroków kończące się tuż przy drzwiach.

Obie kobiety spojrzały przerażone na siebie.

— Tatuś tu był? Dlaczego nie wszedł do domu?.. szepnąłem cichutko.

— Matka płacząc, wzięła mnie na ręce i zaniosła do mieszkania podczas gdy babka żegnając się po raz ostatni zamykała drzwi na klucz...

— Godziny wlokły się... Dzień był prześliczny. Słońce jasno świeciło na niebie. Wesołe okrzyki dzieci bawiących się w śnieżki rozlegały się na dworze...

— Ale ja nie ruszyłem się z domu siedząc na swem krzesełku wodziłem oczami po twarzach opiekunek moich, które niespokojnym wzrokiem śledziły wskazówki zegara posuwające się żółwim krokiem ku siódmej godzinie.

O siódmej minut dziesięć przyszedł listonosz.

Nie potrzebował dzwonić, gdyż wszyscy troje staliśmy na progu drzwi.

— To wszystko?.. — spytała matka zdławionym głosem widząc w rękach jego gazetę tylko.

— Ależ pani jest chciwa na listy! zawołał listonosz wesoło — a toć włożyłem pani rano liścik z Tuluzy do skrzynki! Wyszedłem bowiem dzisiaj o trzy kwadranse wcześniej z korespondencją przewidując ciężką drogę z powodu zamieci śnieżnej. Byłem więc tutaj o kwadrans na ósmą i nie chcąc dzwonić tak wcześnie wrzuciłem list do skrzynki. Ot! Widać jeszcze ślady moich kroków na śniegu. — Dobrej nocy życzę! dodał odchodząc.

Ale matka moja i babka da[lej nie] słuchały, pośpieszyły bowiem [do skrzyn]ki co tchu.

— Charakter pisma Gasto[na — szep]nęła matka otwierając kopert[ę].

Biedna moja babka drżąc[ą ręką] łożył na mojem ramieniu.

— „Drodzy moi! — pisał o[jciec].

— Czuję się daleko lepie[j, właś]ciwie już zdrów. Liczę [że za] trzy dni najdalej wyruszę do [domu].

Zapłakaliśmy wszyscy tr[oje z radoś]ci patrząc w śnieżną równ[inę oświetloną] bladem światłem księżyca.

— Ślady kroków listonos[za] czerniły się jak węgle od pro[gu] domu, hen w dal ku główne[mu goś]cowi. Z uśmiechem na ustac[h] ja goniła je załzawionym [wzro]kiem przez chwilę poczem za[mknąw]szy drzwi zabrała się do [przygoto]dzania obiadu, a potem za[częła ska]czyć do upadłego.

Nie pamiętam równie we[sołego wie]czoru w mem życiu.

SPORT

Kto tak biega...

Ladoumegue'owi nic nie grozi.

[R]ordzista świata i najlepszy bie[gacz n]a średnie dystanse, Jules Ladou[mègue] ma ciągle kłopoty ze swoim [związki]em lekkoatletycznym.

[S]to razy robiono mu trudności [w st]artach, po sto razy gnębiono [go z]arzutami o zawodowstwie, [Gdyby] na dobra sprawę rekordzista już powinien był zostać dożywotnio [dysk]walifikowany.

[...] wiemy jednak z polskiego do[świad]czenia, gwałtowność ataków stoi [w sto]sunku odwrotnie proporcjonalnym do pośpiechu przy dochodzeniu. Sprawy te wloką się całemi miesiącami, aż wreszcie stają się dla wszystkich dalekie,

niezrozumiałe i zupełnie obce.

Obecnie Ladoumegowi zarzucił francuski związek lekkoatletyczny pobieranie zbyt wysokich odszkodowań za start i zbyt cennych nagród. Jest to sprzeczne z regulaminem amatorskim, a więc...

A więc Ladoumegowi nic nie grozi. Kto tak biega, może sobie pozwolić na lekceważenie uświęconych statutów.

[L]wów chwali łodzian.

Bokserzy z techniką.

[„Ga]zeta Poranna" pisze o ostatnim [występ]ie łódzkich bokserów we Lwo[wie]:

[„Oka]zali się oni zawodnikami bez[sporn]ie lepszej klasy. Przewyższali [ich] — jak to się zwykle dzieje — kondycja fizyczna, [szybko]ścią, elastycznością, opanowa[niem ru]chów, które dają pewność i szyb[kość cio]su oraz są pierwszym warunkiem t. zw. techniki. Dzięki temu też w sytuacjach bardziej zawiłych, jak przy zwarciach, go[ście] zawsze lepiej wychodzili od lwow[ian], u których między jednym a drugim ciosem wciąż jeszcze upływa zbyt wiele kosztownego czasu. Nie można uwag generalizować, jednak dadzą one się zastosować w większości wypadków, a dlatego też decydujemy się do krytyki ogólnej".

[Ra]n przed Nekolnym...

Najlepsi bokserzy świata.

[W ostatni]ch dniach wielki znawca spor[tu bok]serskiego zawodowego, Johnston, [ogłosił] listę najlepszych pięściarzy w wadze średniej. [W li]ście tej na dziewiątem miejscu [znalazł] się polski pięściarz Edward Ran [przed C]zechem Nekolnym, sklasyfikowanym na miejscu dziesiątem.

Pierwszych ośmiu najlepszych zawodowych pięściarzy świata w wadze średniej przedstawia się następująco:

Brouillard, Corbett, Larnin, Fields, Thompson, King Tut, Townsed, Paulie Walker.

[Bok]serzy Berlina pobili reprezentantów Paryża i Londynu.

[W w]ielkim pałacu sportowym Berli[na odbył] się międzynarodowy trójmecz [bokserski] pomiędzy reprezentacjami Berlina, Londynu i Paryża. [Mecz] międzymiastowe Berlin — Paryż przyniosły zwycięstwo pięściarzom berlińskim w stosunku 10:6. Mecz Berlin — Londyn zakończył się również zwycięstwem berlińczyków.

Wszędzie Nurmi...

[R]ekordy światowe w hali.

[Lis]ta rekordów światowych w ha[li] następująca: 60 m — Vent 6.4. [Ya]rdów — Clarke 9.8. 100 m. — Kor[nig] 200 m. — Murchisson 22:4. 400 [m. — A]lpin 49.6. 500 m. — Helfrich [800 m.] — Hahn 1:51.4. 1000 yar[dów] Cutbill — 2:12 1000 m Hahn — [1500] m. — Hahn 3:55.8. 2 klm. — Nurmi 5:22.4 3klm. — Nurmi 8:26.4 5 klm. — Ritola 14 :32. 1 mila — Nurmi 4:12. 2 mile — Nurmi 8:58.2 3 mile — Ritola 13:56.2. 110 płotki — Tresbach 15:6 wwyż — Spitz 200.5, wdal — Hubbart 750, tyczka — Carr 4.29, kula — Brix 15.60.5 (obecnie Hirschfeld 16.07)

[Sp]ort w kilku słowach.

[W p]oniedziałek zmarł znany swego [czasu] doskonały piłkarz łódzki ś. p. [Wo]skowicz, brat obecnego komen[danta O]środka Wychowania F. i P. W. [kpt.] Woskowicza. Zmarły w 35 roku [życia] p. Woskowicz, który w ostat[nich lat]ach był obywatelem ziemskim [w pow]iku w Lubelskiem występował, [jako gr]acz, w barwach ŁKS-u i kilka[krotnie g]rał w reprezentacji Łodzi na [meczach] międzymiastowych.

[We w]torek dnia 2 lutego odbędą się [w F]ilharmonji o godz. 12 (?) w połud[niow]e zawody bokserskie organi[zowane] przez klub IKP. Ze znanych [bokserów] zamiejscowych wezmą w [nich ud]ział Wieczorek, Rudzki, Wrazi[dło, Ko]rsiecki. Najbardziej sensacyjnie [zapowia]da się walka, która ma stoczyć [mistrz wag]e średniej Wieczorek z Chmie[lewskim] i która przed zbliżającym się [termine]m wyjazdu pięściarzy na olim[pjadę d]o Los Angeles, zadecyduje kto w [tej] chwili jest najlepszym pięścia[rzem po]lskim w wadze średniej. Poza[tem wal]czyć będą następujące pary: [...] (Naprzód, Lipiny) — Zieliński [...], Wrazidło (BKS) — Stahl II (IKP), [...] (BKS) — Kłodas (IKP), Bana[...] (IKP) — Klimczak (Sokół) K Derby [...] Wurm (Union) — Stahl I (IKP) [...]iewicz (IKP) — Bicer (Union), [...] (IKP) — Gawin (Geyer), Gra[...] (IKP) — Michalak (Zjednoczone). [Jedno]cześnie klub IKP. stara się dopro[wadzić] do skutku walkę Garnczarka z [...]niakiem. Na zawody te bilety sto[sunkowo] tanie i nabywać je można w [sprz]edaży w drogerji p. Dietla i w składzie artykułów sportowych p. Kowalskiego (11-go Listopada 26).

(—) Żeńskie drużyny gier sportowych klubu IKP wyjeżdżają na sobotę i niedzielę do Poznania, gdzie zmierzą się w siatkówce i koszykówce z tamtejszemi zespołami AZS-u. Natomiast drużyny męskie bawić będą w Częstochowie w celu rozegrania propagandowych meczów towarzyskich.

(—) Na niedzielnym walnym zgromadzeniu Polskiego Zw. Pływackiego uchwalony został projekt utworzenia z najlepszych klubów polskich Ligi waterpolowej, która rozgrywać będzie mistrzostwa Polski na punkty.

[Szam]ota — zawodowcem

[Francus]ki dziennik sportowy „L'Auto" [podaje w]iadomość, że mistrz torowy Szamota, przebywający we Fran[cji, prze]jdzie w najbliższym czasie na zawodowstwo. A zatem po[głoski], które od dłuższego czasu krążyły, [są] prawdziwe.

[La]ke Placid a radjo.

[Jak] słychać, dwom amerykańskim [stacjom] radjowym zezwolono nadawać [przebieg] olimpijskich rozgrywek w Lake Placid. Czy i w Europie dowiemy się [o wyn]ikach przez radjo — narazie jeszcze [nie] wiadomo. Wartoby jednak o tem [pomyśl]eć.

Ministerstwo wychowania fizycznego w Jugosławji.

Dekretem królewskim powołane zostało w Jugosławji do życia ministerstwo wychowania fizycznego. Do zakresu działania nowego tego ministerstwa należeć będzie opieka i nadzór nad wychowaniem fizycznem w szkołach, specjalna opieka nad stowarzyszeniami przysposobienia wojskowego, a przedewszystkiem „Sokołem", stowarzyszeniami sportowemi itp. Ścisłą kompetencję min. wych. fiz. określi rada ministrów na wniosek kierownika nowego ministerstwa.

„CZAR WALCA W ŁODZI"

Gościnny występ warszawskich „Nowości".

„Czar walca" operetka w 3 aktach Doermana i Jacobsohna z muzyką Oscara Staussa, od wielu lat święci triumfy na scenach europejskich a ostatnio przerobiona na ekran przez reż. Ernesta Lubicza stała się jednym z największych sukcesów Maurice'a Chevalier

Oscar Strauss dał tu prześliczną muzykę, pełną smaku, wdzięczną, uroczą, nawskroś wiedeńską, upajającą, jak młode wino z naddunajskich winnic, zdobną szczerym sentymentem.

Melodje „Czaru Walca" przypominają walce Jana Straussa swoją melodyjnością i wdziękiem który sprawił, że walce straussowskie żyją i

żyć będą zawsze,

że nawet w tangach i bostonach zachował się utajony czar dawnego walca, a żadne rumby i foxy nie mogą wyrugować z pamięci melomanów tych słodkich i miłych melodji, opierających się zwycięsko zmiennej fali czasu.

„Czar walca" ukaże się na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi w wykonaniu zespołu artystycznego warszawskich „Nowości", które zjeżdżają z własnym chórem, baletem, orkiestrą i dekoracjami.

W rolach głównych zaprezentują się łódzkiej publiczności artyści tej miary, co: Tola Mankiewiczówna, młoda wybitna śpiewaczka operowa znana z gościnnych występów w „Coctailu" Władysław Szczawiński, Józef Redo, Kazimierz Dembowski, Bolesław Horski, Jadwiga Radwanówna, Marja Bańkowska, Władysław Ostrowski i inni.

Dekoracje i kostjumy projektowała świetna malarka, Wanda Jewniewiczowa, Ewolucje i układ choreograficzny Jana Wojcieszki, głównego baletmistrza „Morskiego Oka".

Całość wyreżyserował — Wacław Julicz. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie — Mieczysław Kochanowski.

Muzyka Oscara Straussa rozlewa się w „Czarze walca" falą dziwnie miłych melodji stanowiąc ilustrację muzyczną do typowo wiedeńskiego zręcznego libretta, znanego z filmu „Wesoły porucznik".

„AFERA MĘŻATKI"

w kino-teatrze „SPLENDID".

Jeanette Mac Donald cieszy się szczególną sympatją naszej publiczności. Zasługuje na to w całej pełni. Jest śliczna ma duży talent aktorski, piękny głos, posiada wiele wdzięku i pikanterji.

Pamiętamy dobrze jej świetne kreacje w „Paradzie miłości", „Monte Carlo" i „Kochanku o północy"

Tym razem jej partnerem jest Victor Mac Laglen znany z filmu „X 27", uchodzący za typ „stuprocentowego" mężczyzny

„Afera mężatki" — to zabawna i miła historja, skomponowana bez pretensji do zbędnej tu logiki i troski o wyraźne postawienie postaci bohaterów. Chodzi poprostu o danie pola do popisu Jeanette Mac Donald i Victorowi Mac Laglen. Jeanette nie ma jednak niestety tutaj tak wdzięcznej i popisowej roli jak w „Paradzie miłości" i „Monte Carlo". Jej piękny głos o kryształowem brzmieniu rozbrzmiewa tylko jeden raz.

Całość filmu jest — lekka, wesoła, musująca

niefrasobliwym humorem

sytuacji i postaci. Wystawa — bogata i gustowna. Reżyserja — pomysłowa i bardzo zręczna.

Nad program — tygodnik dźwiękowy Foxa niezwykle interesujący i urozmaicony. Przegląd światowych aktualności jest od niedawna jedną z najciekawszych części programu kinowego.

Radjo-kącik

Raszyn, czwartek.

11.20 Wojsk. kom. meteorol., 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Odczyt o nawozach azotowych, 12.35 14-ty koncert szkolny, 14.45 Chór kozaków dońskich (płyty), 15.05 Kom. gospodarczy oraz giełda pieniężna, 15.15 Kom. L.O.P.P., 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 15.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 15.50 Program dla dzieci, 16.20 Lekcja jęz. francuskiego, 16.40 Muzyka operetkowa, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert kameralny, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Program na dzień nast., 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Piosenki w wyk. Fallszewskiego (płyty), 19.45 Pras. Dz Radjowy, 20.00 Felieton p. t. Kilka słów o psychoanalizie, wygł. dr. E. Grzegorzewski, 20.15—21.15 Muzyka lekka, 21.25 Słuchowisko, 22.10 Gitary hawaiskie (płyty), 22.20 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.25 Komunikaty, 22.30 Muzyka taneczna.

KATOWICE, czwartek.

11.45 Transmisja z W-wy, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Tr. z W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05—16.15 Tr. z W-wy, 16.20 Francuski z W-wy, 16.40 Koncert z płyt, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35 Koncert z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Pogadanka sportowa p. t. Dwa tygodnie Wisły, wygł. p. T. Tetzlaff, 19.20 Dr. W. Wilkosz, prof. U. J.: Radjotechnika dla wszystkich — wykład 12, 19.40 Kom. harcerskie, 19.45—22.10 Tr. z W-wy, 22.10 Program na dzień nast., 22.20—22.30 Tr. z W-wy 22.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00 Koncert z Berlina, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 E. Mueller-Boedner: Więzy wzajemnej zależności politycznej na Pacyfiku, 18.00—18.25 Dr. O. Hauser: Człowiek pierwotny jako rybak i myśliwy, 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawansowanych, 19.00—19.10 Tr. z Wrocławia, 22.10 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Królewski film

Taetr Kameralny — Burza w szklance wody

Bomba — Ta bomba pięknie gra

„Apollo" — Dzwonnik z Notre Dame,

Bajka — Wygnańcy — rok 1905,

Capitol Światła wielkiego miasta.

Casino — Cham,

„Corso" — Droga olbrzymów.

„Czary" — I. W sidłach zdrajców II. Gniazdo upiorów,

Grand Kino — Ułani, ułani chłopcy malowani

Ludowy — Biały szatan,

Luna — Bezimienni bohaterowie.

Mimoza — Upiór w operze

Momus — Rozdajemy słodycze.

Odeon — Kwiat Algieru,

Palace — Człowiek, który zabił

Przedwiośnie — „Marokko".

Rakieta — Mąż swojej żony

Resursa — „Pocałunek kochanki".

Splendid — „Afera mężatki".

Wodewil — Kwiat Algieru.

WINSZUJEMY

Jutro: Agnieszce.
Wschód słońca 7.24.
Zachód — 16.12.
Długość dnia 8.48.
Przybyło dnia 1.08
Tydzień 5.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z lanemi kluskami
Sztuka mięsa z ćwikłą
Krem ponczowy.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 31.00, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.35, Berlin 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15—47.35, Gdańsk 57.49—57.60, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.47—57.58.

Londyn. Nowy Jork 346.42, Paryż 87.96, Berlin 14.70.50, Montreal 400.00, Bruksela 24.84.50, Włochy 69.03, Szwajcarja 17.73, Kopenhaga 18.17.50, Sztokholm 17.90, Oslo 18.41, Praga 117, Budapeszt 27.00, Rumunja 577.50, Wiedeń 30.00 Warszawa 31.00, Moskwa 6.65.

Paryż. Londyn 87.97.50, Nowy Jork 25.41.50, Szwajcarja 496.00.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 26 stycznia. Loco 6.70, luty 6.57, marzec 6.65, kwiecień 6.73, maj 6.82, czerwiec 6.89, lipiec 6.99, sierpień 7.06, wrzesień 7.14, październik 7.23, listopad 7.29, grudzień 7.38, styczeń 7.42.

Liverpool, 26 stycznia. Loco —, styczeń 5.26, luty 5.23, marzec 5.21, kwiecień 5.18, maj 5.18, czerwiec 5.17, lipiec 5.17, sierpień 5.18, wrzesień 5.19, październik 5.20, listopad 5.22, grudzień 5.26, styczeń 5.27.

Liverpool, 26 stycznia. Egipska. Loco —, styczeń 7.00, marzec 7.18, maj 7.34, lipiec 7.51, październik 7.78, listopad 7.84, grudzień 7.93.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZA TENDENCJA NA RYNKU DEWIZOWYM.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważała tendencja zwyżkowa. Z dewiz mocniej kształtowały się: Holandja o 10 gr., Londyn — 25 gr., Praga — 1 gr. Nowy Jork — kabel zyskał 0.1 gr. Słabiej natomiast kształtowały się: Belgja o 5 gr., Paryż — 1 gr. Po niezmienionym zaś kursie notowano Szwajcarję. Banknoty dolarowe były droższe o 1 gr.

PAPIERY PROCENTOWE — NIEJEDNOLICIE.

Papiery procentowe, po wczorajszej zwyżce notowane były przy kursach słabszych. Poż. Inwestycyjną ser. obracano przy kursie 91, słabszym od dnia poprzedniego o 75 gr., natomiast 4-pr. Dolarowa zyskała 25 gr. 6-pr. — notowano 55. Stabilizacyjną przy poprawiającej się tendencji obracano po 53.75—53.50 do 54.25, Kolejowa notowano 99.50. Listy Zast. BGKraj. utrzymane bez zmian.

DLA PAPIERÓW LOKACYJNYCH — NASTRÓJ NIEJEDNOLITY.

Przy tendencji niejednolitej obracano listami zastawnemi. Obroty dość ożywione w 5 gatunkach. 5-pr. listy zast. m. W-wy uzyskały kurs 51.75, zaś 8-pr. utraciły 0.5 proc. Podobnie 0.5 proc. utraciły 4 i pół proc. listy Ziemskie. Z papierów prowincjonalnych obracano 10-pr. listami m. Siedlec przy kursie 61.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Inwestycyjna ser. 91, Dolarowa 53.50 i 55, Stabilizacyjna 53.75—53.50—54.25, Kolejowa 99.50; L. Z. BRolnego 83.25 i 94, BGKraj. 83.25 i 94, Obl. BGKraj. 83.25 i 94, Bud. BGKraj. 93, Obl. BKom. 93; L. Z. Ziem. w W-wie 41, 5-pr. m. W-wy 51.75, 8-pr. m. W-wy 64—62.50—63, m. Siedlec 61.

DALSZY ZASTÓJ W AKCJACH.

Zainteresowanie akcjami było znikome. Jedynie tranzakcje notowane oficjalne — Bank Polski zyskały w porównaniu do dnia wczorajszego 0.50 zł. Inne niemal bez obrotów.

Bank Polski 100.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 23.50 — 24.50, pszenica 25 — 25.50 owies jednolity 23 — 24, zbierany 20.50 — 21, browarniany 23 — 24, groch polny jadalny 27 — 30, Wiktorja 30 — 34, rzepak zimowy 33 — 34 koniczyna czerwona bez grubej kanianki 175 — 200, bez kanianki o czyst. do 97 proc. 220 — 260, biała surowa 250 — 350, bez kanianki o czyst. do 97 proc. 390 — 420, mąka pszenna luksusowa 43 — 50, OOOO 38 — 43, żytnia pytlowa 40— 42 sitkowa i razowa 31 — 32, otręby pszenne grube 15.50— 16, średnie 14.50 — 15.00, żytnie 12.50 — 13, kuchy lniane 23 — 24, rzepakowe 19 — 20, słonecznikowe 19.50 — 20.50 seradela podw. czyszczone 27 — 29, łubin niebieski 15 — 17, żółty 18 — 20, peluszka 26 — 28, Wyka 24 — 26, siemię lniane basis 99 proc. 35 — 37. Obroty cokolwiek zwiększone. Tendencja spokojna.

Stwierdzenie tożsamości samobójcy.

Zelów 27 stycznia. W ubiegłą niedzielę podaliśmy wiadomość o wypadku samobójstwa w osadzie Zelów, w powiecie łaskim. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło tożsamość samobójcy, którym okazał się łodzianin niejaki Józef Szewczyk.

b. właściciel jadłodajni w Łodzi

Przyczyny samobójstwa Szewczyka narazie nieustalono.

Od administracji.

Sz. P. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o jak najśpieszniejsze uregulowanie zaległej prenumeraty, bowiem w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę naszego pisma.

Wpłaty prosimy uskuteczniać na nasze konto w P.K.O. Nr. 68009.

Miłość króla tenorów.

Piękna Dale i Caruso.

Co może być wspólnego pomiędzy królem tenorów Caruso, a narzeczoną jednego z bandytów amerykańskich, który był „nauczycielem" Al Capone-go? A jednak jest, bo życie jest tak rozrzutne w swoich przejawach i tak bogate w pomysły, jak żaden z najzdolniejszych powieściopisarzy lub poetów. Za każdym razem, gdy Caruso przyjeżdżał do Chicago, zawsze odwiedzał

najwspanialszą restaurację

w tem mieście, należącą do Włocha Colosimo. Colosimo przybył do Ameryki, mając lat 16. Był początkowo gońcem, potem kuchcikiem na ulicach, jednem słowem, przeszedł te wszystkie koleje losu, jakie przechodzą.. miljarderzy amerykańscy.

Colosimo zrozumiał wcześnie, że „handel kobietami", aczkolwiek przedstawia wiele niebezpieczeństw, daje jednak największe dochody. Nie minęło 10 lat a biedny emigrant włoski stał się bogaczem. Ożenił się z piękną Rumunką, która mu pomagała w jego nikczemnych kombinacjach. Od handlu żywym towarem, Colosimo przeniósł się do handlu alkoholem. Wkrótce był królem bootlegerów. Aby uzyskać stałe pied a terre, Colosimo zakłada olbrzymią restaurację. Jest to wygodny parawan

dla jego machinacyj.

W restauracji tej noc w noc występowała przecudnej urody i o wspaniałym głosie młodziutka śpiewaczka, Dale Winter. Z tą to śpiewaczką zapoznał się Caruso i zakochał się w niej bez pamięci. Zapragnął wyciągnąć ją z tej nory, w jaką ją wciągnął Colosimo. Ale, jak się okazało, sam Colosimo też nie był pozbawiony zupełnie uczuć ludzkich. Ten człowiek, dla którego nie istniały kobiety jako ludzie, szalał z miłości dla śpiewaczki. Między Carusem a Colosimem rozpoczęła się nieubłagana acz milcząca walka. Colosimo rozwiódł się z żoną i oświadczył się pięknej Winter. Śpiewaczka, której imponowało jego bogactwo,

zgodziła się.

Ale niedługo trwało jego szczęście. Po tygodniu, po ślubie został C. zabity. Przez kogo? Na pytanie to dotychczas policja nie znalazła odpowiedzi. Opinja publiczna twierdziła, że w jego śmierci umaczała piękne rączki i żona.

Inni twierdzili, że Colosimo został zabity przez agentów Al Capone, swojego ucznia w niecnem rzemiośle bandyckiem.

W każdym razie Dale Winter niedługo opłakiwała swego małżonka. W kilka tygodni po jego śmierci wyszła zamąż za bogacza, który posiadał kilkanaście fabryk w Nowym Jorku.

Zaczęła odtąd błyszczeć w salonach tamtejszego towarzystwa, zdumiewając wszystkich swoją rozrzutnością i pięknym głosem, który był

naprawdę czemś nadzwyczajnem.

Ale od tego czasu Caruso począł unikać Chicago i nigdy już w niem nie wystąpił. Zwróciło to wreszcie uwagę opinji miejskiej i poczęto na ten temat snuć rozmaite domysły. Rzecz naturalna, że wszystko to pozostało dotychczas w dziedzinie domysłów.

Jak powiada przysłowie, gdzie dwóch walczy, tam korzysta trzeci. Tak było i w tym wypadku. Piękna Dale stała się łupem bogatego przemysłowca.

Bywała ona zawsze na koncertach Carusa w Nowym Jorku, posyłała mu kwiaty, próbowała zaprosić go do siebie, ale dumny śpiewak nigdy nie przyjął zaproszenia, a kwiaty odsyłał zawsze do jej domu, bez jednego wyrazu w liście.

Czerwone czernidło.

Wiązanka głupstw językowyc[h]

Przyzwyczajenie silniejsze od logiki.

Ciągłej zmianie warunków i okoliczności, oraz stałemu postępowi w każdej dziedzinie życia, nieraz przeciwstawia się wrodzony ludziom konserwatyzm w rezultacie czego powstają „anachronizmy", zaś w dziedzinie językowej — dziwolągi lingwistyczne.

Oto parę przykładów:

Ongiś nazywano pewną monetę „gul denem", ponieważ była wybita ze złota (gold). Kiedy później kruszec ten zastąpiono srebrem, nowemu pieniądzowi nadano miano

srebrnego guldena!

Dalej: Znany przybór piśmienny nazwano prawidłowo, według materjału, z którego był początkowo wyrabiany — ołówkiem. Nazwa ta pozostała w użyciu po dzień dzisiejszy, aczkolwiek obecnie do jego fabrykacji używa się — grafitu.

Postępowi Francuzi okazali się w tym względzie jeszcze bardziej konserwatywni, gdyż przedmiot ten dotąd nazywają „crayon", od słowa la craie— kreda, która niegdyś zastępowała ołówek. Jako dalszy przykład można przytoczyć: pióro. Nasi praojcowie, jak wiadomo, zwykli byli pisywać rzeczywiście piórem, zazwyczaj gęsiem, które ptakom tym wyrywano z ogona lub skrzydeł. Pióro takie należało uprzednio „zatemperować" co podobno nie było rzeczą łatwą. Kiedy później gęsie pióro wyparło metalowe nasadki t. zw. „stalówki" to te ostatnie zawsze jeszcze nazywano „piórkami" i dziś jeszcze obsadkę wraz z jej stalowym końcem nie wahamy się kreślać mianem: pióra aczkolwiek podobieństwa pomiędzy jednem i drugiem

dopatrzeć się trudno.

A jak ma się rzecz z— ku[lą] ... niej z armat, strzelb pistol[etów] ... no faktycznie kulami Natomia[st] ... wcześniej nie nabiła się kul[ą] ... mówimy: „padł ugodzony k[ulą re]werową", lub wspomina się ... cerze nabitym kulą na rog[...] chodzi o ścisłość to dzisiejsz[...] góle się nie „nabija". Określe[nie] sens wówczas, kiedy po wsy[pa]chu kuli do lufy, wsuwało s[ię] rową nabitkę, którą następ[nie ...] no stemplem.

„Kula ziemska" jest równ[ie] wiedniem wyrażeniem, gdy[ż pla]neta jest **raczej bryłka** i w dodatku u obu biegunów [spła]szczoną. Bryła ta jak to nie[...] wiódł nasz Kopernik obraca [się ...] słońca — a nie przeciwnie [...] wszyscy bardzo dobrze bo [...] tego w szkole: A więc dla c[zego] my zawsze i wszędzie o „w[schodzie" i] „zachodzie" słońca?

Chłop nasz strzelbę nazy[wa ...] Źródłostan wyrazu tego jest „flint" tj. krzemień. Aczkolw[iek] o zamkach krzemykowych [...] wyszły z użycia i dziś wid[...] cze tylko po muzeach zbior[...]nych, to chłop nasz zawsze [...] ła z „flinty":

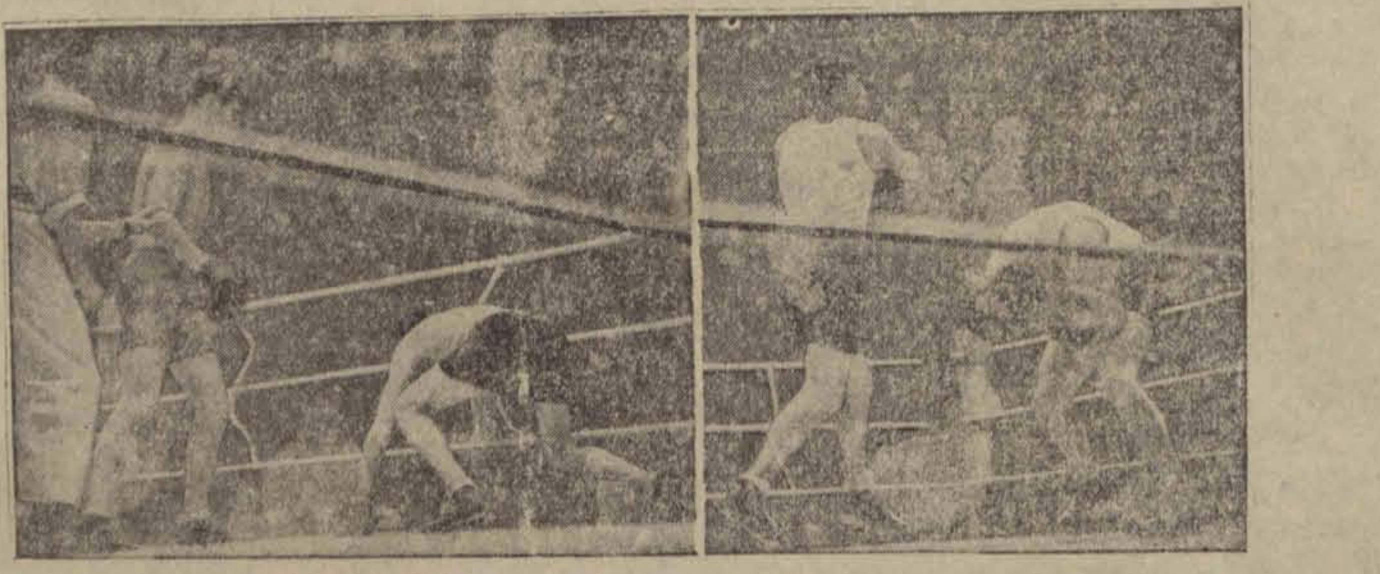
Zapewne co drugi człow[iek ma] „plombowane" zęby. W słow[ie „plombo]wać" jest pierwiastek łaciń[ski „plum]bum"— ołów. Obecnie żaden [dentysta] nie używa ołowiu do wypełni[ania ...] za tem o „plombowaniu" nie [...] właściwie mowy. Pod tym k[...] nia „złota plomba" jest stano[wczo]

głupstwem językow[em]

Nie inaczej ma się rzecz [z] nazwami urzędniczemi Np. [...] Wyrażem tym oznaczono on[...] tajnego" (z łacińskiego „secr[etus ...] ny) Tajnym był on przypus[zczalnie dla] tego, że jego chlebodawca— [...] człowiek niepiśmienny — st[...] jać fakt posiadania takiego „[...] ła od pióra". Komuby w nas[zych cza]sach przyszło do głowy ws[...] korzystania z usług sekreta[rza lub se]kretarki osobistej?

Pisząc, czy to, jak dawn[iej] gęsiem piórem, lub jak to się [obec]nie, stalówką, używało się i [...] używa— atramentu. I w [...] jest pierwiastek łaciński: „a[tr...]ny. Płyn do pisania nosi zat[em mia]nie „czernidła". Wszystko w [...] porządku, dopóki chodzi o [at...] loru czarnego. Z biegiem cz[asu] wynaleziono różne inne rodz[aje płynu pi]śmienniczego, a więc: czerw[ony ...] ki, fjoletowy itd. Mówiąc [...] „czerwonym atramencie" [...] „lapsus" co się zowie. Bo ja[k] ściwie wyobrazić: czerwon[...]

Trójmecz Anglja — Francja — Niemcy.



1) Angielski mistrz policyjny Marlow i Bernöhr (Niemcy). 2) Francuz Glaim [...] Niemiec Hornemann.

Dotknijcie mego garbu...

Dowcipne wyzyskiwanie kalectwa.

Na ulicy berlińskiej, w tłumie przechodniów przesuwa się niepozorny człowieczyna.

Kto na niego spojrzy, bierze go za żebraka, lub w najlepszym razie ulicznego handlarza.

Tymczasem.

Tymczasem ten człowiek sprzedaje rzecz ogromnie kruchą i nadewszystko rzadką.

Sprzedaje szczęście

Człowiek ten jest garbaty a stary przesąd powiada, że dotknięcie garbu przynosi powodzenie.

Garbus więc zachęca:

„Dotknijcie mego garbu"....

— Piękna pani skończą się wszystkie pani smutki. Wystarczy, gdy pani dotknie mego garbu, a wszystko będzie w porządku..

Gdy zwabiona tą nęcącą obietnicą osoba usłucha garbusa, okazuje się, że garbus pobiera określoną sumę za owe dotknięcie.

Dowcipne wyzyskiwanie kalectwa.

Lokomotywy długości 34 metry.

Największe maszyny świata.

Rząd szwajcarski oddał świeżo do użytku dwie lokomotywy elektryczne o sile 5.400 wzgl. 6.800 koni mechanicznych. Ostatnia z nich przewyższa jeszcze olbrzymy amerykańskie i uważana być musi za

największą lokomotywę świata.

We Francji istnieją lokomotywy elektryczne aż do 5.000 sił końskich, podczas gdy najsilniejsze lokomotywy niemieckie równają się sile 3.000 koni.

Lokomotywy szwajcarskie są 34 m. długie i osiągnąć mogą maksymalną szybkość 100 km. na godzinę. Ogólny ciężar maszyny wynosi 365 tonn. Jedna z maszyn posiada 8 motorów po 300 koni, druga 16 motorów po 415 koni. Motory wykonują w minucie 550 wzgl. 840 obrotów.

Przedhistoryczne chaty Szwedów.

Ekspedycja naukowa prof. Larsena.

Według najnowszych badań, najstarszymi mieszkańcami okolic podbiegunowych byli Szwedzi, którzy jeszcze w okresie bronzowym dotarli do tych niegościnnych okolic górzystych i założyli w nich swe

pierwotne siedziby

oddając się myślistwu rybołówstwu a nawet uprawianiu jałowych kawałków gruntu. Dowodem tego znalezione niedawno chaty przedhistoryczne podobne do dzisiejszych chat Lapończyków ale większe i solidniejsze.

Chaty te ustawione były w liczbie około dziesięciu dokoła dużego, owalnego placu. Wpobliżu tej osady znaleziono groby, a w nich broń przedhistoryczną i sprzęty domowe. Nawet w bezpośredniem sąsiedztwie najwyższego pokrytego wiecznym śniegiem szczytu górskiego Kebnekaise znaleziono niedawno piękny miecz w rodzaju tych, jakich używali Wikingowie.

Wszyscy znawcy godzą się na to, że ślady przedhistoryczne osiedli ludzkich znajdowane w okolicach północnego koła podbiegunowego pochodzą

od osadników szwedzkich

którzy prawdopodobnie wymarli na dżumę w ciągu wieków średnich.

Ciekawa ta sprawa naukowa, poruszana obecnie przez jednego z najwybitniejszych uczonych szwedzkich Eugenjusza Larsena, wywołała tam wielkie zainteresowanie. Prasa szwedzka donosi, że niebawem ma zostać zorganizowana na koszt rządu specjalna ekspedycja naukowa, której celem będzie dokładne zbadanie owej interesującej kwestji. Na czele tej ekspedycji ma stanąć wymieniony profesor Larsen. Ponadto weźmie w niej udział kilku innych uczonych oraz znany dziennikarz szwedzki, Karol Darlin, zwany w Szwecji

królem reporterów

On to niewątpliwie informować będzie świat cały o postępach i wynikach tej ekspedycji, której zapowiedź rozeszła się szerokiem echem i także poza granicami Szwecji wywołała znaczne zainteresowanie.

Wszędzie te same.



Przedstawiciele plemion murzyńskich od najmłodszych lat zdradzają wzajemną niechęć ku sobie. Murzyniątko ze szczepu Bakuba, przygląda się zabawie dzieci ze szczepu Bakongo. Nie wypada mu bawić się z niemi, chociaż widać, że ma ogromną chęć.

Romans restauratorki z kelnerem.

Tłum usiłował zlynczować zbrodniczą parę.

Przed dwoma tygodniami zmarł w Paryżu wśród gwałtownych kurczów właściciel restauracji, Henri Fleuret. Mimo to lekarz stwierdził śmierć naturalną i zezwolił na pogrzebanie zmarłego.

Wśród sąsiadów i ludności okolicznej zaczęły krążyć pogłoski, że Fleuret został otruty przez żonę jej kochanka.

Na policję wpłynęło wreszcie doniesienie w tej sprawie... Zarządzona ekshumacja zwłok doprowadziła rzeczywiście do rezultatów, stwierdzających niewątpliwie, że Fleuret został otruty w straszliwy sposób — strychniną...

Żona jego stanowczo wypierała się wszelkiej winy, jednak wobec oczywistych dowodów musiała wreszcie

wyznać prawdę.

Oto pozostawała ona w intymnych stosunkach z młodym kelnerem, Armandem Picardem, zajętym od kilku miesięcy w tej restauracji. Należy dodać, że Fleuret był już człowiekiem starszym i schorowanym, a ożenił się z dziewczyną młodą, aby prowadziła mu gospodarstwo. Ta znaczna różnica wieku prowadziła nieraz do konfliktów, ale do katastrofy doszło dopiero wówczas, gdy właściciel restauracji przyjął nowego kelnera, bardzo przystojnego Armanda Picarda. Już po krótkim czasie zwyciężyło

prawo młodości..

Stąd był tylko krok do złamania wszelkich hamulców moralnych — do zrodzenia się potwornej myśli usunięcia z drogi niewygodnego restauratora.

Za namową kochanka, który zresztą wystarał się o arszenik, zaczęła zbrodnicza kobieta systematycznie zatruwać swego męża. Pewnego dnia dała mu większą dozę, a wówczas nastąpiła śmierć.

Uwięzienie zbrodniarki i jej spólnika rozeszło się w Paryżu szerokiem echem. W chwili transportowania ich do więzienia tłum usiłował wyrwać złoczyńców z rąk policji i dokonać na nich

samosądu...

Z trudem zdołano obronić zbrodniczą parę przed atakiem roznamiętnionej gawiedzi ulicznej.

Pomnik psa-bohatera

stanie w Paryżu.

Podczas Wielkiej Wojny setki psów zostało objętych ewidencją wojskową i posiadają własne książeczki wojskowe i odpowiednie numerki. Psy te oddały cenne usługi wojsku, pełniąc służbę jako łącznicy pomiędzy bataljonami.

Psy te pełniły również służbę jako sanitarjusze, **szpiedzy i wywiadowcy.** Bohaterskie czyny psów-sanitarjuszy znajdujących rannych i przynoszących pod gradem kul na punkty sanitarne, były nieraz notowane w raportach dziennych. Wielu z nich zostało udekorowanych krzyżami i medalami.

Na ostatniem posiedzeniu T-wa Przyjaciół Zwierząt w Paryżu był poświęcony specjalny referat tym czworonożnym bohaterom. Audytorjum z zapartym oddechem słuchało o niezwykłym bohaterstwie psa „Chytrego", stróża 236 pułku piechoty, który uratował swój pułk od nieoczekiwanego ataku wojsk niemieckich w dniu 29 maja 1917 roku, o czworonożnym żołnierzu „Titi", który uprzedził oddział swój w ataku 1 września 1916 roku, o ciężko rannej „Foletce", która wypełniła swe obowiązki

podczas huraganowego ataku

artylerji niemieckiej i wróciła do nóg swego pana, komendanta pułku, by skonać. O bohaterze „Medorze" [...] gu 18 godzin pełnił swe [obowiązki ...]nika, mimo ciężkiej rany, [...] ry w ciągu 11 minut przeb[iegł] 5 kilometrów ratując w te[n sposób ca]łą kompanję ze wszystkie[go ...] czona przez wroga i wie[lu innych ...]czynów bohaterskich.

T-wo Opieki nad Zwie[rzętami po] wysłuchaniu referatu po[stanowiło zwró]cić się do paryskiej rady m[iejskiej z pro]jektem wystawienia na jed[nym z paryskich] skwerów pomnika [...] — tego cichego i oddane[go ...] żołnierzy francuskich na fr[oncie].

Podsłucha[ne]

TO CO INNEGO

Przed bramą szkolną dw[óch chłopców] wzięli za czuby i walą się [...] wleźe. Nadchodzi staruszek [i chcąc] ich rozdzielić woła: — Chł[opcy, prze]stańcie się bić. Czy was nie [uczono w] szkole, że macie miłować [swoich] przyjaciół?

Na to woła jeden z chłop[ców: ...] nie jesteśmy nieprzyjaciółm[i ...] braćmi.

SKOMPLIKOWANY RA[CHUNEK]

— Ile litrów mleka daje [...]wa?

— Osiem litrów dziennie.

— Cóż wy robicie z tak[ą ilością mle]ka?

— Trzy litry spożywa[my, a] dziesięć sprzedajemy do m[iasta].

POMYŁKA

— Czy pan nie mylił się [...] czas stawiania djagnozy [...]ize?

— Raz jedyny się pom[yliłem. Le]wiłem pacjentowi djagnoz[ę ...] żołądkowe, i dopiero późnie[j ...] działem, że mógł zapłu[...] ślepej kiszki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Sty[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański